Ner 154. Kraków, Niedziela 9 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 8 lipca.

W swych „Listach z Azyi“ prześlicznie określił Melchior de Vogüé ogólne wrażenie, jakie na nim wywarła błyskawiczna podróż z Paryża nad brzegi morza Kaspijskiego: *je viens de lire l'histoire à rebours.* W zakresie o wiele mniejszym — bo i przestrzeń mniejsza i stosunki więcej zbliżone — ale w istocie swej podobne odnosimy wrażenie, przerzucając się w chwili obecnej myślą z Galicyi do Wielkopolski. To też i krótszy okres naszej porozbiorowej historyi stanie nam żywy przed oczyma. Kiedy patrzymy na całą tę fermentacyę polityczną, w której urabia się powoli i z trudem „nowy kurs“ polski, kiedy słyszymy te różne hasła, padające z dwóch przeciwnych obozów politycznych, kiedy widzimy taktykę i argumentacyę tych, co w gruncie rzeczy są reakcyonistami w najgorszem znaczeniu słowa, bo im brak decyzyi, aby zerwać ze starą opozycyjną rutyną i brak zarazem odwagi, aby się wystawić na głośne a puste zarzuty „zdrady“ — kiedy to wszystko widzimy i słyszymy, cały okres dziejów Galicyi rozwija się przed nami plastycznie i wyraźnie, okres zaczątku, rozwoju i zupełnego zwycięstwa naszej „polityki ugodowej.“ Doprawdy: wszystko już było!

Było to, co dziś z namaszczeniem woła *Dziennik Poznański*, że „dla słabych jedyną i niezwalczoną potęgą jest siła zasad moralnych,“ a nie uganianie się za dotykalnemi korzyściami; było i to, co się tamtemu wprost sprzeciwia, a co tenże organ w tymże samym artykule z równym podnosi naciskiem, że naprzód trzeba coś otrzymać, zanim coś dać wolno. Było, co najsmutniejsza, i to, co znów w *Dzienniku* przed kilku dniami znaleźliśmy, było święcenie zasady: im gorzej, tem lepiej! Odrzucenie projektu wojskowego — mówią rozważni — może na Polaków sprowadzić nowy ucisk. „Możliwości takiej alternatywy — pisze *Dziennik* — nie zaprzeczamy, ale jej się bynajmniej nie obawiamy.“ Jakże my doskonale znamy tę odwagę cywilną za zielonym stolikiem, której dowody dają do dziś dnia, siedząc bezpiecznie w Krakowie lub Lwowie, galicyjscy dziennikarze, gdy idzie o Polaków pod berłem rosyjskiem! I dlatego właśnie, dlatego tylko, że to wszystko znamy tak dokładnie i pamiętamy tak boleśnie — uważamy się za uprawnionych i obowiązanych do zabierania głosu w sprawie politycznego stanowiska Koła polskiego w Berlinie. Nietylko jako Polacy do Polaków, ale jako ludzie, zbierający bądź co bądź cenne owoce ugodowej polityki w Austryi, do polityków, którzy stoją jeszcze na rozdrożu w Niemczech — mamy chyba prawo przemawiać otwarcie i szczerze.

I mimowoli uśmiechnąć się gorzko potrzeba, widząc, jak ci, którzy w gruncie rzeczy obawiają się tylko niepopularności u mas i dlatego zwrotu politycznego nie chcą, przybierają na się pozory polityków praktycznych, zimnych, trzeźwych, wyrachowanych. Owszem — rozumują — my oddamy głosy swe za ustawą wojskową, ale... nic za darmo! Naprzód ulgi w szkole, potem ustawa wojskowa! Już to z pewnością niema w całej Polsce nikogo, ktoby doniosłości tych ulg nie widział i nie odczuwał, ktoby uchylenia Gosslerowskich reskryptów z serca nie pragnął, ktoby nie uznawał, że stan dzisiejszy, i po drobnych ustępstwach p. Zedlitza, jest wielką, straszną dla narodowości polskiej krzywdą! Ale tej krzywdy nie usuniecie, tych ulg nie wywalczycie, tej sprawiedliwości nie zdobędziecie — handlem z dnia na dzień! Tu nie idzie o to, kto pierwszy da, a kto pierwszy weźmie, tu idzie o coś głębszego.

Kiedy X. Jażdzewski, czy też który ze świeckich jego towarzyszów w walce z „nowym kursem“ pisał przed tygodniem w *Germanii* (bo tam, nie w polskiem piśmie prowadzi się walkę z polskimi przedstawicielami ugody), że „Polacy wiedzą, iż każda koncesya, uczyniona im dziś w celu pozyskania ich dla ustawy wojskowej, byłaby im jutro zaraz odebrana“ — nie czuł widocznie, że pisze najzjadliwszą satyrę na politykę... X. Jażdzewskiego i p. Czarlińskiego. Oczywiście! Koncesye dane bez szczerości i pod naciskiem chwili są zawsze tylko *precario modo datae;* gdy chwila nacisku minie, giną bezpowrotnie. A jednak X. Jażdzewski i p. Czarliński, a z nimi *Dziennik Poznański* oświadczają równocześnie, że głosować będą za ustawą wojskową, jeśli rząd da zaraz i naraz ulgi w szkole ludowej! Nie widzą, czy nie chcą widzieć, że ustępstwa wymuszone, nawet bez ich formalnego cofnięcia, mogą się stać w wykonaniu iluzoryczne, że nietylko o reskrypt, ale głównie o dobrą wolę rządu, stałą wolę starać się potrzeba. Więc żądać ustępstw, żądać stanowczo i silnie, ale stworzyć sobie w Niemczech stanowisko takie, żeby te żądania dla każdego nieuprzedzonego przedstawiały się jako uprawniony postulat narodowy, a nie jako przedmiot handlu detalicznego.

Trudno wszakże wymagać zmysłu politycznego od ludzi, którzy nie chcą zrozumieć, że jak długo Polacy w Niemczech ustawy wojskowej nie będą sądzić wyłącznie ze stanowiska interesów państwa, jak długo nie powiedzą: głosujemy za nią, bo widzimy jej potrzebę, albo: nie głosujemy, bo nie widzimy potrzeby a tylko ciężary — jak długo przeciwnie mówić będą: głosujemy za nią, choć nie widzimy jej potrzeby, byle nam rząd coś dał, albo: nie głosujemy, choć jest konieczna, bo nam rząd dotąd nie dał nic, czy dał za mało — tak długo nie mogą się spodziewać, aby ten rząd wstąpił szczerze na drogę ustępstw i pojednania! Sądzą ci politycy, czy udają, że sądzą, iż są praktycznymi mężami stanu, patrzącymi dalej w przyszłość, a oni właśnie prowadzą politykę utopij, politykę dojutrków.

Do chwili, w której te słowa piszemy, żaden z polskich posłów nie zabrał głosu w pierwszem czytaniu projektu wojskowego. Zdaje się wszakże, że się w Kole nie znajdzie większość, któraby poparła X. Jażdzewskiego. Ale tu nie o to tylko idzie; tu nie idzie nawet o kwestyę konsekwencyi politycznej, która zaiste dziwnie byłaby w Kole małą, gdyby dziś Polacy odrzucali to, co przed dwoma miesiącami przyjmowali. To też dziś nie będziemy się zajmowali stosunkiem głosów polskich, które będą w Kole za ustawą i przeciw niej, ani też walczyć z sofizmatem *Dziennika Poznańskiego*, wedle którego Polaków nie obowiązuje głosowanie z 6 maja b. r., ale stanowisko, jakie wobec rezolucyj Windthorsta zajęli przed dwoma laty! Nie o to, powtarzamy, tu idzie. Idzie o to, ażeby solidarnem głosowaniem w sprawie wojskowej zaznaczyć na zewnątrz swe stanowisko za trójprzymierzem, a na wewnątrz odebrać szowinizmowi niemieckiemu najważniejszą dzisiaj broń w walce przeciwko nam! Już nieszczęśliwe komunikaty polskie w *Germanii* były dla wrogów naszych w Niemczech strawą bardzo pożądaną, a ich autor, któremu się zapewne zdawało, że robi bardzo wysoką politykę, dowiódł tylko, że nie rozumie elementarnych podstaw taktyki politycznej. Dlatego radzimy mu, prosimy go, aby tej zabawki zaprzestał, bo w porównaniu z jego popularnością osobistą, interes narodowy Polaków w Niemczech jest bądź co bądź rzeczą ważniejszą.

Z niecierpliwością i z niepokojem oczekujemy wystąpienia Polaków w sprawie projektu wojskowego. Mamy nadzieję, iż od tego wystąpienia rozpocznie się stanowczo nowy okres działalności Koła polskiego w Berlinie. Co więcej, mamy powody wierzyć, że niebawem będziemy mogli na tem miejscu zapisać także początek nowego okresu w życiu Polaków w Niemczech, początek na prawdę „nowego kursu“.

Przegląd polityczny.

Teraz dopiero, gdy wszystkie frakcye niemieckiego parlamentu uorganizowały się, można nabrać ścisłego zdania o prawdziwej sile stronnictw. Zapisało się zatem do frakcyi konserwatywnej 67 deputowanych, do centrum 99, do wolnokonserwatywnej 28, do narodowo-liberalnej 50, do postępowej 24, do polskiej 19, do wolnomyślnego związku 13, do socyalistycznej 43, do południowo-niemieckiej 11, do frakcyi „reformy“ 10. Oprócz tego 29 deputowanych nie należy do żadnego stronnictwa. Między nimi znajdują się Alzatczycy, Welfowie, antysemici: Ahlwardt, Leuss, Liebermann — dalej bawarscy włościańscy posłowie: Dr Sigl i hr. Herbert Bismark. Z powyższego obliczenia pokazuje się przedewszystkiem, że ubytek centrum wynosi zaledwie 6 głosów, których jednak nie zdobyli zwolennicy ustawy, ale bawarscy włościanie i Dr Sigl. Narodowo-liberalni zyskali tylko 2 nowych członków, a antysemici nie potrafili zorganizować jednolitej frakcyi, gdy tylko 10 z nich zapisało się do „niemieckiego stronnictwa reformy.“ W końcu należy zauważyć, że odbędzie się jeszcze 5 wyborów, ponieważ 5 deputowanych otrzymało podwójne mandaty. Przybytek z tych wyborów przypadnie socyalistom i antysemitom. Szanse ustawy wojskowej są prawdopodobnie dobre. Trudność polega głównie na tem, że niektórzy zwolennicy ustawy domagają się ustawowego oznaczenia dwuletniej służby, podczas gdy konserwatyści nie chcą przystać na ten warunek, a rząd jest mu również przeciwny. Antysemici będą popierać ustawę tylko wtedy, jeżeli rząd złoży dostateczne wyjaśnienia w sprawie pokrycia kosztów, jeżeli mianowicie kanclerz przyrzeknie, że podstawę pokrycia będzie stanowić podatek giełdowy i podatek od przedmiotów zbytku. Centrum przedłożyło już wniosek, domagający się powrotu Jezuitów i obstaje przy tem, aby obrady nad nim odbyły się jeszcze w bieżącej sesyi. Zresztą w środę parlament będzie obradował tylko nad ustawą wojskową, tak, że sesya może być zamkniętą już z końcem przyszłego tygodnia. Zajmującym epizodem może być interpelacya, którą zamierza wnieść centrum w sprawie niejakiego Feichtera dyrektora policyi w Strasburgu. Po wyborach rząd rozwiązał strasburskie katolickie stowarzyszenie „Fedelta.“ Kilku członków zarządu tego stowarzyszenia udało się do Feichtera, aby go zapytać o powody rozwiązania. Feichter jednak, zamiast odpowiedzi, zelżył wyrażeniami, które nawet nie dadzą się powtórzyć, całe alzackie duchowieństwo, a specyalnie kandydatów stronnictwa protestującego. Trudno prawie uwierzyć, aby wysoki urzędnik mógł sobie pozwolić na podobny wybryk, ale cała prasa niemiecka powtórzyła jego wyrażenia, a nawet liberalne dzienniki domagają się surowej kary.

Gabinet francuski zdobył się na krok energiczny, aby raz położyć koniec rozruchom, które mogły lada chwila przerodzić się w rewolucyę. Z polecenia ministra spraw wewnętrznych zamknęła policya tak zwaną giełdę robotniczą, która stała się ogniskiem rewolucyjnego ruchu. „Giełda pracy“ jest centralnym punktem organizacyi paryskich robotników i mieści w sobie biura 265 syndykatów robotniczych. Syndykaty, odpowiadające *mutatis mutandis* dawnym cechom, są stowarzyszeniami robotniczemi, mającemi na celu wyszukiwanie pracy dla stowarzyszonych i opiekę nad chorymi robotnikami, tudzież nad ich wdowami i sierotami. W rozwoju syndykatów cel ten został zupełnie pominięty, a stowarzyszenia przemieniły się w socyalistyczne organizacye, które staczają „walkę z kapitałem.“ Wszystkie rozruchy, demonstracye i bezrobocia z ostatnich lat wychodziły z syndykatów, które prócz tego stworzyły dla siebie niebezpieczny monopol, prześladując niemiłosiernie robotników, nie chcących wiązać się z niemi. Syndykaty powstały na zasadzie ustawy z r. 1884 i istnieją ścisłe przepisy co do ich organizacyi. Z czasem jednak powstały stowarzyszenia, niekrępujące się przepisami ustawy i funkcyonujące na zasadzie własnych statutów, niepotwierdzonych przez rząd. „Giełda pracy“ przyjmowała jednak wszystkie syndykaty bez względu na ich lojalność i pomimo wielokrotnych upomnień ze strony paryskiej prefektury policyi. Obecnie rząd skorzystał z tego nadużycia kierowników „giełdy pracy“ i zamknął ich budynek, odbierając w ten sposób manifestantom główny punkt oparcia. W mieście jednak porządek nie został przywrócony. Wprawdzie budowa barykad nie postępuje, ale na bulwarach i ulicach przychodzi do ciągłych krwawych starć pomiędzy policyą, wojskiem a ludem, a kilkuset rannych zapełnia szpitale. Liczba aresztowanych jest także bardzo znaczna, a sąd policyi poprawczej zdążył już wymierzyć im mniej lub więcej surowe kary więzienne. Jednocześnie z zamknięciem „giełdy pracy“ toczyła się w senacie dyskusya nad nowym projektem ustawy w syndykatach. Goblet wystąpił w obronie nieprawidłowych syndykatów i wyrzucał rządowi, że toleruje religijne kongregacye, a rozpędza stowarzyszenia robotnicze. Wywodów Gobleta, który coraz wyraźniej przesuwa się ku socyalistom, nikt nie poparł, a minister sprawiedliwości Guèrin oświadczył, że „giełda pracy“ została zamknięta, ponieważ stała się ogniskiem anarchistycznej i rewolucyjnej agitacyi.

Francuska prasa zajmuje się znowu, o ile jej na to pozwalają wewnętrzne sprawy, kwestyą odwiedzin floty rosyjskiej w Cherbourgu lub Breście. Admirał Kaznakow znajduje się jeszcze ciągle ze swoją ekskadrą w porcie nowo-jorskim, a fakt ten dowodzi, że w Petersburgu nie rozstrzygnięto jeszcze sprawy odwiedzin francuskich portów; zdaje się jednak, że wpływy przeciwne tej demonstracyi mają przewagę i że admirał Kaznakow odpłynie wprost na morze Śródziemne. Być może, że tam połączy się flota rosyjska z francuską i odbędzie wspólną podróż ku wschodnim wybrzeżom, dla Francuzów jednak, którzy ciągle łudzili się nadzieją oglądania bandery rosyjskiej w swych portach i do odwiedzin tych przywiązywali wielką wagę, będzie to przykry zawód. Car jest podobno osobiście tego zdania, żeby unikać wszelkich demonstracyj, któreby mogły popchnąć Rosyę do jakichś zbyt daleko sięgających kombinacyj politycznych i nałożyć na nią zobowiązania, które stałyby się krępującym ciężarem. Byłoby wielką pomyślnością dla Francyi, gdyby obłudna i wykrętna polityka rosyjska uleczyła ją z pewnych złudzeń, które jej dotychczas tylko szkodę przynosiły.

Mowa JE. X. Metropolity Sembratowicza

wypowiedziana na pierwszem uroczystem zgromadzeniu wiecu katolickiego.

Prześwietne Zgromadzenie! Wasza Eminencyo Książę Biskupie! Wasze Ekscelencye XX. Arcybiskupi! Przewielebni XX. Biskupi! Czcigodni Ojcowie duchowni! Szanowni i dostojni panowie uczestnicy wiecu.

Z podniesionym duchem staję pośród prześwietnego zgromadzenia, aby zaznaczyć łączność katolickiego ducha i solidarność usposobień ruskiego narodu i katolików wszystkich obrządków, zamieszkujących ten kraj, z tem poważnem i znakomitem zgromadzeniem i jego zbawiennym proprogramem i aby wyrazić serdeczne pozdrowienie, które naród ruski przesyła przez moje usta temu świetnemu zgromadzeniu razem z serdecznem życzeniem, aby jego narady przyniosły wielki pożytek św. Kościołowi katolickiemu i przyczyniły się do rozwoju św. wiary i społeczności chrześcijańskiej w naszym kraju, a temsamem do doczesnego i wiecznego dobra obu narodów polskiego i ruskiego, zamieszkujących ten kraj. Przewielebni Biskupi ruscy, tu obecny przemyski i stanisławowski, któremu słabość nie pozwoliła tu przybyć, duchowieństwo ruskie i świeccy Rusini, polecili mnie, jako temu, który z woli Bożej i z łaski św. rzym. Apost. Stolicy dzierży pierwszy duchowny urząd w tym narodzie, abym był tłumaczem tych tu wyrażonych uczuć. Wywiązując się zatem z tego miłego i zaszczytnego posłannictwa, proszę o przyjęcie naszego powitania i naszych życzeń z takiem sercem, z jakiem je przynosimy.

Wiadomość o zgromadzeniu katolików w tym starożytnym grodzie przyjął naród ruski bardzo sympatycznie. Wiadomo bowiem, jak bardzo przyczyniają się podobne wiece w innych krajach zachodniej Europy i Ameryki do podniesienia i ukrzepienia katolickiego ducha i jak usilnie poleca je Ojciec św. Leon XIII w swych encyklikach. A gdy na zachodnich kresach naszego kraju zajaśniało światło takiego zgromadzenia, to można mieć nadzieję, że pójdzie ono dalej na wschód w głąb kraju i że podobne zgromadzenie odbędzie się wkrótce także w centrum kraju, gdzie i Rusini będą mogli wziąść liczniejszy w nim udział, niżli to mogło stać się tu na zachodzie, zwłaszcza w obecnej porze, gdy nauki

NIEBEZPIECZEŃSTWA

grożące Kościołowi w naszym kraju.

Mowa wypowiedziana na wiecu

przez *hr. Stanisława Tarnowskiego.*

(Dokończenie).

Jest jedno jeszcze niebezpieczeństwo, zewnętrzne, bo nie z naszej krwi i natury pochodzi, ale i wewnętrzne, bo od wieków do nas przyrosłe. Jesteśmy tym na świecie krajem, który ma w sobie najwięcej ludności żydowskiej. W naszym wieku i państwie, gdzie różnica wyznania nie pociąga za sobą różnicy praw obywatelskich, ta część ludności rośnie widocznie w zamożność, we wpływ, w przewagę. Dopomaga jej do tego wrodzona wieloraka zdolność, zabiegliwość i oszczędność. Ale w tym naszym wieku, którego jedną z cech jest wszechstronna walka z chrześciaństwem, lud ten — niegdyś wybrany, a kiedyś do przebaczenia przeznaczony — z natury rzeczy, samą logiką i koniecznością swojej wiary musi do walki należeć i w niej wiele znaczyć. W całej Europie też widzi się żydów we wszystkich antychrześcijańskich pismach, stowarzyszeniach, działaniach. U nas, przez ich wielką liczbę, przez ciągłe i nieuniknione stosunki ze wszystkiemi warstwami ludności, kwestya ta może być groźniejszą i trudniejszą, niż gdzieindziej.

Jak ją rozwiązać? Może wskaże to i przyniesie czas. Dziś widzimy tylko i wiemy, jak rozwiązywać nie należy.

We Francyi, w Niemczech, po części już nawet w Austryi, ludność, przestraszona bogactwem i wzmagającym się wpływem żydów, zaczyna ich mieć w nienawiści. Rzecz ciekawa, te same kraje i społeczeństwa, które pierwsze uwierzyły i ogłosiły, że wyznanie, że pojęcie stosunku człowieka do Boga nie stanowi między ludźmi różnicy żadnej, te, które pierwsze wprowadziły w życie tę zasadę, że prawu i państwu nic do Pana Boga, a Jemu nic do nich — te same, zaledwo zniosły między żydem a chrześcianinem różnicę, opartą na wyznaniu, na wierze w Chrystusa Pana, uczuły żywo różnicę krwi i nienawiść żyda, jako człowieka innego plemienia. Ma to już nawet swoją utartą nazwę: słyszy i czyta się wszędzie o antysemityzmie.

Ten jest zasadniczo zły, a praktycznie niebezpieczny. Zły, bo niechrześciański, niesprawiedliwy, niemiłosierny. Niegodzi się bliźniego nienawidzieć za to, że go Bóg stworzył tem, czem go stworzył, a czem innem jak mnie. Niebezpieczny zaś w praktyce mógłby ten tak zwany antysemityzm być bardzo, bo nikt nigdy nie wie i nie przewidzi, gdzie się zatrzyma, dokąd dojdzie raz podżegnięta i rozkiełznana nienawiść jednej części ludności przeciw drugiej. U nas zwłaszcza, gdzie żyd, rozrzucony po całej przestrzeni ziemi, zmieszany jest z ludnością wiejską, i jej nieraz ciężki, u nas to niebezpieczeństwo mogłoby być gorszem niż gdzieindziej. Niech nas Bóg broni od antysemityzmu.

A więc cóż mamy robić? Dać się zagarnąć, pochłonąć, materyalnie wydziedziczyć, a moralnie i społecznie owładnąć? Jest to jedna z tych spraw, w których społeczeństwo samo sobie pomódz musi, samo tylko pomódz sobie może. Jakiemi sposobami? Temi samemi, uczciwemi, godziwemi, prawnemi, któremi już pomagać sobie zaczęło. Ograniczenie pijaństwa i lichwy wydało już widoczne, dotykalne dobre skutki. Chrześciańskie sklepiki i spółki handlowe, choć tak młode, wydają je także. Jeżeli żyd zręczniej od nas i prędzej wyzyskał, nieraz na naszą szkodę, te ułatwienia, jakie znalazł w dzisiejszych prawach, to prawa te same przysługują i nam, drogi te same stoją i nam otworem. Zaczynamy na nie wchodzić przez sklepiki, przez spółki handlowe, przez stowarzyszenia przemysłowe i rękodzielnicze; na tej drodze, prawda, że powolnej, ale pewnej i prostej leży ta równowaga środków pieniężnych, której nam brak, to zdobycie przemysłu i handlu, któreśmy przed wiekami z rąk wypuścili.

Ale oprócz tego, co kiedyś zyskać można, jest to, czego dziś nie utracić, co dziś zabezpieczyć trzeba — przewaga moralna, i ziemia. Jedna z drugą bardzo złączona. Tu jest obowiązek katolickiego i polskiego sumienia, tu jest grzech przeciw jednemu i drugiemu. Tym grzechem — dziś niestety częstym — jest oddawanie, sprzedawanie ziemi, a choćby tylko wypuszczanie jej dzierżawą, w ręce niechrześciańskie. Kłopotu można się przez to zbyć, można nawet zrobić dobry interes. Ale jakim kosztem, i co się przy tym dobrym interesie traci, a przynajmniej naraża? Samą podstawę religijnej i narodowej przyszłości narodu.

Mniej tu winien, choć i on także, włościanin, długami przyciśnięty, nieraz oszukany, nie wiedzący, jak sobie radzić. Ale większy właściciel, ale szlachcic, z ojczyzną i swoim szlacheckim honorem na ustach, ten ma i grzech i wstyd większy. Wiec katolicki, i z katolickiego i z polskiego sumienia i stanowiska, to powiedzieć, to potępić musi.

Ubożsi mają jeden zwyczaj, potrzebą nieraz wytłómaczony, ale zły i niebezpieczny, przyjmowania służby w domach, gdzie dla ich religijnego wyznania i obyczaju nietylko względu niema, ale często jest zły przykład i niebezpieczeństwo. Wszyscy, ubożsi i bogatsi, a znowu bogatszym wybaczyć to trudniej, mamy ten zły zwyczaj, że w kupnach naszych dajemy pierwszeństwo żydom nad katolikami. Wielką, a prawie niezwyciężoną pokusą bywa tu taniość, niższa cena, a na to już kupujący sam poradzić nie może, tu strona druga, chrześciański kupiec, lub rękodzielnik, musi mu przyjść z pomocą i tę różnicę ceny, dla kupującego często znaczną, zrobić mniejszą.

Wszystko to i godziwe, i możliwe, od nas zależne, środki obrony. A obrona potrzebna jest bardzo, bo jeżeli jej sobie rychło i energicznie nie damy, może być z nami źle pod niejednym względem. Powie kto może, że to środki małe i nie prędko pomogą? a czy mamy skuteczniejsze i prędsze? Tak małe, jak są, już sprowadziły pewną zmianę na lepsze: stale użyte, rozpowszechnione, mogą sprowadzić ich więcej. Nie gardźmy małemi środkami, nieraz one duże skutki wydają, byle się nie lenić ich użyć. Żydzi sami mogą nam być przykładem: małemi środkami, z małych początków doszli do swego dzisiejszego bogactwa i znaczenia.

A teraz parę słów jeszcze — krótkich, bo czasu, a słuchaczom cierpliwości nie stanie, o tych niebezpieczeństwach wiary, które my nosimy sami w sobie, w naszych usposobieniach, charakterach, zwyczajach.

Że w ludzie wiejskim wiary czystej, niewzruszonej, u nas najwięcej, to mówią zgodnie duchowni, pasterze i spowiednicy, zatem najlepsi świadkowie: to świadek świecki z obserwacyi swojej wynosi i stwierdza. Czy i jemu niebezpieczeństwo nie grozi? czy z rozszerzonym zakresem czytania nie będzie narażony na te same pokusy pół mędrkowstwa, które my przebywaliśmy w XVIII i w naszym już wieku, a z których wielu nas dotąd jeszcze nie wyszło? Za to ręczyć nie można; owszem można przypuszczać i obawiać się, że w niejednym umyśle utkwi i przyjmie się złe ziarno, padające z pozornie mądrych ust lub książek. Społeczeństwo, władze, mają obowiązek i w znacznej mierze możność, zapobiegania złemu przez szkołę, przez dobre wychowanie i dobry wybór wiejskich nauczycieli. Ludzie, którzy piszą, mają obowiązek dostarczania pism i książek katolickich, uczciwych, zdrowych. Ale to nie wystarczy, i ta ludność wiejska musi się strzedz i zabezpieczyć sama. Jeżeli nie chce, żeby jej przyszłe pokolenia miały głowy przewrócone, a sumienia przewrotne, jeżeli chce, żeby zachowały Boga w sercu, jego przykazania w życiu, a jego pacierz na ustach, niech baczą pilnie na to, co czytają sami, na to, co synom i córkom czytać dają, lub pozwalają. Nie łatwo to, ale trzeba koniecznie rozpoznać i rozróżnić, co jest rzetelne, a co obłudnie tylko katolickie i uczciwe.

U nas Polaków zresztą, co się najczęściej dostrzedz daje — z żalem — to przy usposobieniu uczciwem, woli i statku stosunkowo nie dosyć, a wskutek tego i w rzeczach religii uczucia raczej dużo, przekonania i zasad za mało. Żyjemy nieraz tak, jak żeby wiara nie obowiązywała nas do zachowywania kościelnych przepisów, do posłuszeństwa, jak żebyśmy nakształt protestantów sami byli sędziami tego, co nam wolno, a co nie.

Czy sobie jasno nie zdajemy sprawy z naszych pojęć, czy ich do jedności i zgody doprowadzić nie umiemy, dość, że nieraz godzimy w naszych umysłach i sercach uczucia i przekonania, które zgodzić się nie mogą, owszem logicznie wyłączać się muszą. Jest zbyt często, niestety (i to nie u świeckich tylko, ale i u duchownych czasem) jakiś katolicyzm na dwóch stołkach, który Pana Boga chwali, ale i djabłu świeczkę świeci.

„Z Matką Boską i Polski zbawienia nadzieją,
„Gotowiśmy pozwolić, by zamiast Papieża,
„Garibaldi był głową Nowego Przymierza.

Oprócz tej niejasności i chwiejności pojęć, mamy w uczuciu miękkość, która za wiele pobłaża i przebacza, która na złe zamyka oczy i rękę mu podaje, z dobroci serca, jak mniema, z miłości bliźniego i dla miłej zgody, z gnuśności na prawdę, z obawy trudu i walki, którą szczerość i śmiałość nieraz sprowadza, ale bez której zwy-

w szkołach u nas jeszcze nie pokończone, a roboty polne już się rozpoczynają.

Naród polski słynie z dawien dawna ze swego przywiązania do katolickiego Kościoła, a to przywiązanie stało się jedną z cech jego narodowości, tak że z pojęciem dobrego Polaka, łączy się także pojęcie dobrego katolika, a przedewszystkiem odznacza się tym duchem katolickim ten starożytny gród, w którym dziś zebraliśmy się. To też ten wiec katolicki tem się różni od innych podobnych zgromadzeń, że duch katolicki wieje nietylko w tej sali, ale także po za jej ścianami wśród całej ludności, gdyż cały naród polski jest katolickim.

Mogę was upewnić dostojni i szanowni uczestnicy wiecu, że i naród ruski w Galicyi żywi również szczere uczucia wierności i przywiązania do św. katolickiego Kościoła i pragnie obrządkiem swoim, do którego również całem sercem przylgnął, powiększyć książęcą i królewską świetność św. katolickiego Kościoła. Prawda, były czasy, gdy nasz naród stanął na drodze błędnej, w sprzeczności z świętym katolickim Kościołem; prawda, że i teraz jeszcze wielka część ruskiego narodu po za granicami naszej monarchii trwa w tym błędzie. Jednakże, kto bezstronnie śledził przebieg dziejów, ten na naród ruski nie rzuci kamieniem, ale raczej będzie bolał nad jego dolą. Albowiem naród ruski przyjął wiarę chrześciańską w połączeniu z katolickim Kościołem i pragnął w tem połączeniu wytrwać, ale rozdział, czyli schyzmę, narzucono mu z zewnątrz.

Pierwsze ziarna wiary chrześciańskiej przyniósł, według podania, naszemu narodowi św. apostoł Andrzej. Choć podanie to nie zostało stwierdzone przez historyczną krytykę, ale jest przechowane w zawsze nam miłej kronice Nestora, a my chętnie nim pyszniliśmy się. Później św. Jan Złotousty posyłał głosicieli słowa Bożego w te strony, gdzie, według późniejszych historycznych badań, mieszkali nasi przodkowie. Już na pewne stwierdza historya, że w IX stuleciu posyłali do nas misyonarzy święci apostołowie słowiańscy Cyryl i Metody, którzy nie chcą przystąpić do schyzmy Focyusza, opuścili Carogród i poszli między ludy słowiańskie opowiadać świętą Ewangelię, poddawszy się władzy papieża św. Mikołaja I, a następnie Adryana II. W tym samym czasie przysłał nam głosicieli słowa Bożego św. Ignacy, który został patryarchą carogrodzkim po usunięciu Focyusza. W X stuleciu księżna ruska św. Olga i jej wnuk św. Włodzimierz, który ochrzcił Ruś, przyjęli wiarę chrześciańską w połączeniu z katolickim Kościołem.

Gdy w połowie XI stulecia patryarcha carogrodzki, nieszczęsny Michał Celaryusz, odnowił schyzmę, Rusini zerwali stosunki z Carogrodem i przeszło pół wieku opierali się schyzmie i biskupi ich, nie chcąc przyjmować metropolity od schyzmatyckiego patryarchy, sami go sobie wybrali i wyświęcili. Ale Rzym był daleko. Z Rzymem nie było żadnych stosunków, droga do Rzymu wiodła przez cudze kraje, Rusinom mało, lub całkiem nieznane, a Carogród był blisko. Przystęp do niego był łatwy, a stosunki z nim utrzymywały się nieustannie. Książęta i bojarowie, zajęci domowemi wojnami, nie troszczyli się o sprawę Bożą, a naród był ciemny. I tak przez metropolitów i biskupów, nasłanych z Carogrodu, utrwaliła się schyzma na Rusi w XII stuleciu.

Jednakże i potem wielu było zwolenników kościelnej jedności, a gdy Moskwa, po utworzeniu tam odrębnej metropolii, stanowczo stanęła po stronie schyzmy, to na Rusi-Ukrainie, w Kijowie, w Haliczu, w Przemyślu, na Wołyniu i na Litwie znajdowało się wielu zwolenników Unii. Przypomnijmy tylko metropolitę Cyryla I i księcia Daniła w XIII w, któremu Ojciec św. Papież Innocenty IV przysłał królewską koronę. Ale najznakomitsze miejsce zajmuje metropolita Izydor w XIV w., który na soborze florenckim był jednym z najenergiczniejszych obrońców Unii, a potem został kardynałem i patryarchą carogrodzkim. A gdy powrócił z soboru, zatrzymał się najpierw w Krakowie, gdzie na grobie św. Stanisława odprawił uroczystą biskupią Mszę św., a następnie we Lwowie, Chełmie i Kijowie głosił połączenie Kościoła wschodniego z zachodnim, wszędzie był chętnie przyjmowany przez duchowieństwo, szlachtę i lud. Dopiero w Moskwie uwięziono go za to. Od tego czasu utrzymywała się znów Unia aż do początku XVI wieku, kiedy wskutek stosunków z Carogrodem nastąpił ponowny rozdział. Ale gdy pokazały się zgubne skutki schyzmy, lud znów zatęsknił za połączeniem, a biskupi i świeccy panowie znów zaczęli mówić o Unii.

I oto dwaj ruscy biskupi, Hipacy Pociej i Cyryl Terlecki, pojechali do Rzymu i tam 24 grudnia 1595 r., w imieniu całego ruskiego episkopatu, duchowieństwa i ludu, złożyli w ręce Papieża Klemensa VIII wyznanie katolickiej wiary, przyjęli Unię z świętym katolickim Kościołem i zaprzysięgli św. rzymskiej Apostolskiej Stolicy wierność, co następnego roku uroczyście na soborze brzeskim obwieścili. Trzechsetną rocznicę tego wielkiego faktu będą Rusini uroczyście obchodzić za trzy lata i już teraz robią przygotowania do tego obchodu. Byli wprawdzie zrazu przeciwnicy Unii, a to jedni dla osobistych ambicyj, drudzy podburzeni przez Moskwę, inni wskutek zaślepienia; mimo to jednak Unia wzrastała, a w XVII wieku rusko-katolicki Kościół liczył 9 wielkich dyecezyj i 13 milionów wiernych.

Co potem się stało — powszechnie wiadomo. Po rozbiorze Polski przeszła szczęściem część Rusi pod panowanie Austryi i tu aż do dziś kwitnie unia, a Kościół ruski podniósł się w powadze i czci; druga część Rusi przeszła pod panowanie Rosyi, i tam za carowej Katarzyny w latach 1772 do 1775, za cara Mikołaja I w 1839, a w chełmskiem za Aleksandra II w r. 1874 gwałtem została zmuszona przejść na schyzmę. Znaleźli się wprawdzie wyrodni synowie, którzy pomagali w tem okropnem dziele; gdzież atoli takich niema? Z drugiej znów strony znaleźli się tacy, którzy porzucili Ojczyznę i mienie i poszli szukać schroniska w obcej stronie, aby tylko wiary nie tracić, tacy, którzy krew męczeńską przelali za wiarę, za Unię, po więzieniach i Sybirach wiedli ciężkie życie, utraciwszy majątek, cześć i stanowiska.

Dostojni i szanowni panowie! Z tego, co powiedziałem, możecie się przekonać, że Ruś była zawsze przychylna wierze katolickiej i kościelnej jedności i że dlatego niesprawiedliwą jest rzeczą podejrzywać Rusinów o skłonność do schizmy. Z tego możecie pojąć, jak boleśnie dotyka i uderza Rusinów, gdy zdarza się im spotykać takie podejrzenia bez wszelkiej podstawy w krajowych pismach. Takie podejrzenia i insynuacye wcale się nie przyczyniają do utwierdzenia dobrych wzajemnych stosunków, a wywołują przeciwnie rozgoryczenie i osłabiają związek, jaki powinien istnieć pomiędzy synami jednej matki, Kościoła św. A ponieważ miłość rodzi miłość, przeto powinno być naszym obopólnym obowiązkiem, zachęcać się wzajemnie do miłości i zgody. Z drugiej znów strony musimy się zastrzedz przeciwko zwyczajowi niektórych naszych i Rosyan nazywania przejścia Rusinów na schyzmę, „połączeniem.“ Jest to bowiem historyczne kłamstwo, a przytem szerząca się pomiędzy ludem ruskim pod panowaniem rosyjskiem sztunda jest najwymowniejszym dowodem, jak temu ludowi to prawosławie do serca przypadło.

Jak jednak Rusini chcą z jednej strony być dobrymi katolikami i wiernymi synami św. katolickiego Kościoła, tak z drugiej strony są oni przywiązani do swego obrządku, który jest świętym spadkiem po śś. Cyrylu i Metodym i tak do niego przylgnęli, że obrządek ten zespolił się z ich narodowością i dlatego cechą dobrego Rusina jest także przywiązanie do swego obrządku, który nawet zwykle ruskim bywa nazywany. A przywiązanie to nie czyni ujmy naszym katolickim uczuciom, bo już św. Augustyn, wyjaśniając słowa Psalmu 44—10.: „Astitit regina a dextris tuis in vestitu deaurato, circumdata varietate,“ mówi: „Sacramenta doctrina in linguis omnibus variis. Alia lingua afra, alia Syra, alia graeca, alia Hebrea, alia illa et illa; faciunt istae linguae varietatem vesti Reginae huius; quomodo autem omnis varietas vestis in unitate concordat sic et omnes linguae ad unam fidem. In veste varietas sit, scissura non sit. Ecce varietatem intelleximus de diversitate linguarum (et rituum) — et vestem intelleximus propter unitatem.“ (Aug. in ps. 44. n. 24). A Papież Pius IX mówi w swej encyklice do wschodnich ludów (d. 8 kwietnia 1862 r.): „Jedności Kościoła katolickiego wcale się nie sprzeciwia wielka różnorodność świętych, uprawnionych obrządków, przeciwnie, ona przyczynia się najbardziej do podniesienia dostojnictwa, wielkości, piękności i blasku samego Kościoła.“ To samo wypowiedział także Papież Leon XIII w r. 1888 przy sposobności audyencyi Rusinów, składających mu życzenia, z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa. Dowodem tego jest także słowiańska kaplica śś. Cyryla i Metodego w bazylice św. Klemensa w Rzymie, zbudowana i bogato ozdobiona staraniem Ojca św. Leona XIII.

Ten to spadek ochraniamy i bronimy go, bo został on uświęcony przez Stolicę Apostolską licznemi bulami i dekretami Papieży rzymskich, a mianowicie Adryana II, Jana VIII, Klemensa VIII, Benedykta XIV, Piusa IX i teraźniejszego Papieża, Leona XIII. I powinniśmy ten spadek zachować, bo stanowimy tę gałąź Kościoła katolickiego, która ma rozpościerać swoje konary dalej na wschód, według proroczych słów Papieża Urbana VIII: *O mei Rutheni, per vos ego Orientem convertendum spero!* I żyjemy w tej słodkiej nadziei, że przedewszystkiem lud ukraińsko-ruski musi przyjść do tego przekonania, że jego wieczne i doczesne dobro, nie w szyzmie, nie w sztundzie, nie w nihilizmie, ale w katolickim Kościele i w obrządku wschodnim. I tak, jak narodową indywidualność Polaków ochrania Kościół katolicki obrządku łacińskiego, tak ruską indywidualność narodową może ochraniać tylko Kościół katolicki obrządku wschodniego.

Ale czasy obecne są wogóle dla Kościoła katolickiego przykre i ciężkie i trzeba, żeby wszyscy katolicy wspomagali się wzajemnie dla pokonania tych przeciwników. Osobliwie Rusini znajdują się w przykrem położeniu; żeby zatem mogli oprzeć się, przeciwności pokonać i posłannictwo swoje spełnić, potrzebują pomocy. Z wdzięcznością tu podnoszę, że św. Stolica Apostolska śpieszy nam zawsze z pomocą, ale potrzeba jeszcze, aby wszyscy katolicy, a zwłaszcza nam najbliżsi, bracia nasi i żyjący z nami w jednym kraju, moralnie nas wspierali.

Przyczyną rychłego upadku Unii za kordonem było także, jak twierdzą historycy, to, że ją opuściła szlachta, nie było zatem komu bronić Unii. I dlatego należałoby się starać poznać lepiej nasze potrzeby i nasze niedostatki, a gdy się je pozna u samego źródła, znikną uprzedzenia i niechęć do nas. I choćby pomiędzy Polakami a Rusinami zachodziły jakie różnice w zapatrywaniach na sprawy polityczne i społeczne, to na polu religijnem nie powinny istnieć żadne różnice. Kościół katolicki jest tem polem, na którem powinniśmy sobie wzajemnie ręce podawać i wzajemnie się wspierać. A wyszłoby to nam wszystkim tylko na korzyść.

Tego szczerze pragniemy i z tem życzeniem przynosimy wam teraz nasze serdeczne powitanie i pozdrowienie.

Wiec katolicki.

Sekcya szkolna.

Po streszczonem już poprzednio przemówieniu przewodniczącego sekcyi Dra Włodzimierza Kozłowskiego, nastąpił referat O. Maryana Morawskiego T. J. o szkole katolickiej. Referent stwierdził, że religia katolicka jest nietylko doktryną, dogmatem, a nie zbiorem modlitw i obrzędów, ale jest organizmem, religią uspołecznioną i Kościołem. Oprócz tego różni się katolicyzm tem od innych wyznań chrześciańskich, że jest organizmem żyjącym, czynnym, nie zamykającym swej żywotności w świątyniach i klasztorach, ale rozlewającym ją na cały ustrój i wszystkie funkcye społeczeństwa. Katolicy dążą do zrealizowania Królestwa Bożego na ziemi, a pomimo że w konkretnych szczegółach mogą ich wymagania zapędzić się za daleko, panuje zawsze nad niemi *Spiritus Veritatis*, duch Boży, utrzymujący Boską istotę Kościoła wśród ziemskiej gliny i ludzkich naleciałości. Zasady zawsze są czystemi; zastosowanie ich może podlegać krytyce. Sprawozdawca zaznacza uprzedzenia do szkoły wyznaniowej, wynikające z fałszywych o tej szkole wyobrażeń. Jedni widzą w szkole wyznaniowej cofnięcie się do stanu szkolnictwa, jaki był przed r. 1860; inni widzą w pomnożeniu godzin religii i praktyk religijnych uszczerbek dla innych przedmiotów, a są i tacy, którzy się boją panowania religii nad szkołą. Szkoła służy za przedmiot drobnej lokalnej polityki — jedni chcą jej użyć do spolonizowania żydów, inni boją się pewnych tendencyj księży ruskich, ale w głębi pod temi racyami tkwi doktryna liberalizmu, przedstawiająca religię jako rzecz prywatną, rzecz jednostki, a konsekwentnie, uspołecznienie i wszystko, co do niego należy, jako bezreligijne, bezwyznaniowe.

Ważnym czynnikiem uspołecznienia jest szkoła. Najwięcej wychowuje szkoła niższa, mniej średnia, jeszcze mniej wyższa, bo wpływ wychowania maleje z latami, a przeważają studya. Dlatego Kościół nie zrzeka się katolickich uniwersytetów, ale daleko więcej domaga się katolickich szkół średnich, a najmocniej zawsze i najpierwej katolickich szkół ludowych.

Kościół nie dąży do tego, aby być panem szkoły. Gdzie państwo uczy w duchu antireligijnym, zostawiając jednak innym środki nauczania, Kościół stara się obok państwowych także i swoje szkoły zakładać. Gdzie jednak państwo przywłaszcza sobie katolicki monopol nauki, Kościół mówi: Ucz, ale szkoły twoje muszą być katolickie w katolickiem społeczeństwie, a zatem katolicyzm powinien znaleść wyraz w nauce wszystkich przedmiotów, która bez naruszenia żadnego z uczuć katolickich odbywać się powinna. Dalej winny się opierać na wierze katolickiej pobudki obyczajowe, szkoła zawierać winna wyłącznie dzieci katolickie i nauczyciel powinien być również katolicki. Warunki te muszą rzeczywiście w praktyce pojedyncze przypuszczać wyjątki, nie uwłaczając zasadzie, ale w żadnem państwie łatwiej ten podział według wyznań dałby się przeprowadzić z minimum wyjątków, jak w państwie austryackiem. Ucząc się od innowierców i kolegując z nimi, dziecko nabywa nie obywatelskiej tolerancyi, bo ta dopiero z wiekiem przychodzi, ale obojętności dla samej religii, a przynajmniej na wpół świadomego przekonania, że jedno wyznanie tylko na wpół lepsze od drugiego — a to już jest podcięciem korzenia wiary.

Kościół postanowiony od Chrystusa, jako najwyższy nauczyciel, ma rdzenne prawo do nadzoru nad szkołą, ale fałszem jest, żeby domagał się w nich gospodarki, panowania księży. Nawet z nadzoru ustępuje w miarę, jak, czy to państwo, czy to prywatna władza daje rękojmię, że po katolicku uczy. Czy biskupi mają dziś, jak dawniej kreślić plan nauk, czy mianować nauczycieli, jak to czynił biskup wrocławski, to są rzeczy czasu, miejsca i praw nabytych.

Kwestya powiększenia godzin religii i pensyi dla katechetów, to są kwestye pedagogiki i finansów publicznych, które jednak nie rozstrzygną sprawy szkoły wyznaniowej. Leon XIII pisze w Encyklice *Nobilissima*, że Kościół zawsze tak zwane szkoły symultanne potępiał, a przeto nietylko papież, nietylko księża, ale wszyscy katolicy do szkół wyznaniowych dążyć powinni. Społeczeństwo nie może się rozwijać bez religii.

W istniejących stosunkach starać się należy ulepszyć nasze szkoly w kierunku religijnego wychowania i zbliżyć je do wzoru szkoły katolickiej. Dzięki szczęśliwym warunkom naszej prowincyi, wszystkie prawie postulata katolickiej szkoły urzeczywistnić możemy. Przedewszystkiem jednę należy uznać zasadę, że szkoła winna być katolicką, że zatem ustawa państwowa z fatalnego roku prawodawczego 1868 musi być zmienioną. Ustawa ta jest zła i stworzona przez wrogów katolicyzmu, a w innych krajach współobywatelom naszym szkodzi. I nam robi więcej złego, niż sobie wystawiamy, a może przyjść chwila, gdzie nam się da boleśnie we znaki. Póki czas i póki mamy siłę, należy ją zmienić, ludzie zasad bowiem nie odstępują od zasady dla małostkowych niedogodności. Nasze dotychczasowe stanowisko wobec szkoły wyznaniowej nie zbudowało katolickiego świata. Mowca nie chce sądzić w imieniu wiecu naszych przedstawicieli politycznych, którzy szli jako partya polityczna i uważali na polityczną potrzebę chwili. Zadaniem wiecu jest wstrząsnąć w tym kierunku zapatrywaniami kraju i oświadczyć się uroczyście za szkołą katolicką. W tym duchu przedłożył mowca swoje rezolucye.

Krajowa konferencya nauczycieli.

IV.

Lwów 5 lipca.

(*J. M.*) Dyskusya nad wykładem radcy Bol. Baranowskiego zajęła znaczną część wczorajszego porannego posiedzenia, które się rozpoczęło o g. 8 rano, a toczyła się przeważnie około pewnych trudności, jakie się nasuwać muszą w okresie przejścia szkół z dawnego do nowego systemu, zwłaszcza wobec braku nowych, do planów zastosowanych książek, które są w druku i dopiero w roku szkolnym 1893 4 mogą być gotowe.

Następny wykład radcy szkoln. p. Dziedzickiego: „O zmianach w nauce realiów według nowych planów naukowych w szkołach 5 i 6-klasowych oraz wydziałowych“, miał na celu wykazanie, że nauka realiów w nowoczesnej szkole schodziła niekiedy na niewłaściwe tory, albowiem niezawsze umiano zachować roztropną miarę i przeciążano umysły, zapoznając cel szkoły ludowej. Już rozporządzenie ministeryalne z r. 1878 wskazywało złe, tkwiące w nienależytem wykonaniu planów normalnych. Nowela do ustawy szk. państwowej z r. 1883, a wreszcie ustawa szkolna krajowa z r. 1885 nakazała rewizyę planów w tym kierunku. Nowe plany uwzględniają przepisy tych ustaw i rozporządzeń, przesuwając systematyczne traktowanie realiów na wyższe stopnie nauki szkół więcej-klasowych, gdzie młodzież dojrzalsza, a więc sposobniejsza do korzystania z tej nauki, gdzie też praktyczny kierunek nauki wymaga obok zadania ogólno-wychowawczego podania wiadomości przydatnych do praktycznych zawodów przemysłowo-handlowych, którym się ta młodzież po ukończeniu szkoły ma poświęcić.

Dyskusya i nad tym wykładem przeprowadzona obracała się około trudności, jakie się w przejściowym okresie najbliższych lat nastręczają. Wątpliwości wyjaśnił i sposoby zaradzenia podał wyczerpująco i jasno p. prelegent, któremu zgromadzenie oklaskami podziękowało.

Zakończył wczorajsze poranne posiedzenie wykład radcy szkolnego Dra Teofila Gerstmanna: „O przejściu do szkół średnich uczniów ze szkół ludowych“, wykazując, że przejście jest możebne jedynie ze szkół wyższego typu (5- i 6-klasowych), mianowicie w myśl ustawy z r. 1885, po ukończeniu klasy IV i że młodzież w tych szkołach ma zapewnione należyte środki w planie i instrukcyi do gruntownego przygotowania się, zwłaszcza przy znacznie zmodyfikowanych wymaganiach przy egzaminie wstępnym, szczegółowo w instrukcyi (ust. 15) podanych.

Dyskusya przeprowadzona po wykładzie wykazała potrzebę umożliwienia i uczniom typu niższego (szkół 1—4-klasowych) przechodzenia do szkół średnich; nad wnioskiem zaś inspektora okręgowego Juliana Nowakowskiego o zniesienie egzaminów wstępnych do szkół średnich dyskusya odroczoną została do następnego posiedzenia, przy traktowaniu wniosków samoistnych. Na tem posiedzenie wczorajsze poranne zakończono. Z powodu wielkiej czynności w sekcyach, na jakie się konferencya podzieliła, następne pełne posiedzenie nastąpi dopiero jutro d. 5 o godz. 8 rano.

Dzisiejsze, czwarte z rzędu posiedzenie, rozpoczął przewodniczący wspomnieniem, poświęconem pamięci zmarłych członków ostatniej (z r. 1887) konferencyi krajowej, ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego, dyrektora Boberskiego i Józefa Sąsiedzkiego. Zgromadzeni przez powstanie uczcili pamięć zmarłych.

Po załatwieniu kilku wniosków i interpelacyj w sprawie wprowadzenia nowych planów i instrukcyj w życie, oznajmił przewodniczący, że wydział wykonawczy, pragnąc przyjść w pomoc nauczycielom w wątpliwych wypadkach zastosowania planu nowego, postanowił na pytania nauczycieli z całego kraju na piśmiennie sobie pod adresem przewodniczącego Dra Dniestrzańskiego, inspektora kraj. szkolnego nadsyłane, udzielać na piśmie wyjaśnień, a nadto sprawy ogólnej natury w pytaniach podnoszone i odpowiedzi na nie umieszczać dla wiadomości ogółu nauczycielstwa w czasopiśmie *Szkoła*. Zgromadzeni z objawami uznania przyjęli to oświadczenie przewodniczącego.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. dyr. Bernadzikiewicza na temat: „Jak zużytkować ogrody szkolne do celów nauki,“ poczem dyrektor Mekler przedłożył referat o stanie majątkowym i obrocie krajowego funduszu emerytalnego szkolnego. Z przedstawienia referenta dowiedziała się konferencya, iż dochody w tym funduszu za ubiegłe sześciolecie (1887—1892) wynosiły 1,018.002 złr. 78½ ct., wydatki w tym czasie wynosiły: 1,005.256 złr. 41½ ct. Nadwyżka do przeniesienia na rok 1893 wynosiła 12.746 złr. 37 centów w funduszu obrotowym, oraz fundusz zakładowy, wynoszący 32.450 złr. 64 ct.

Po przedstawieniu sprawy dawał wyjaśnienia w sprawie funduszu emerytalnego dyrektor Julian Maciołowski, mianowicie iż ustawa szkolna z r. 1889, traktująca o funduszu emerytalnym, w §§ 52, 53 i 54 nie wskazuje wyraźnie, jakie fundusze mają stanowić majątek zakładowy, a jakie idą na wydatki bieżące. Wykazany fundusz zakładowy 32.450 złr. 64 ct. powstał z kwoty 20.000 złr., ustawą finansową z roku 1870 z funduszów państwowych na uposażenie funduszu krajowego emerytalnego udzielonej. Fundusz ten jedynie na podstawie uchwał Rady szkolnej krajowej z dnia 3 sierpnia i 14 grudnia 1870 uznany został za fundusz zakładowy i w budżetach funduszu emerytalnego jako taki od wykazanego czasu figuruje. Inne fundusze, powstałe z wkładek nauczycielskich, interkalaryów itp., które w roku 1881 stanowiły pokaźną sumę 268.000 złr., a umieszczone były w efektach przez Radę szkolną krajową, z ustawy powołaną do administracyi funduszu emerytalnego, nie zostały wyraźnie oznaczone ani ustawą, ani żadną prawomocną uchwałą, lub rozporządzeniem, jako fundusz zakładowy i dlatego w chwili wzmagających się wydatków w tym funduszu, zostały w myśl postanowienia Sejmu na pokrycie wydatków bieżących użyte tak, że dziś prócz reszty kasowej z r. 1892 i fundu-

---

cięztwa i prawdy niema nigdy, tylko udany spokój, udana zgoda, udana siła i życie. W charakterze zaś mamy brak odwagi; nie śmiemy się oprzeć, nie śmiemy powiedzieć: nie; nie śmiemy człowieka, który szkodzi, nazwać szkodliwym, dążności i nauki złej jawnie, głośno potępić. Jakie nam ten brak odwagi sprowadził szkody w życiu politycznem, to wiemy: w religijnem i kościelnem strzeżmy, by nie sprowadził podobnych.

Jakąś wrodzoną podejrzliwość względem władzy mamy w rzeczach duchownych także. Jeśli się zdarzy, dajmy na to, że biskup skarci kapłana, nasza opinia stanie instynktowo po stronie skarconego. On musiał mieć słuszność, bo biskup jest jego zwierzchnikiem, a zwierzchnik każdy niepewny i podejrzany. Smutne dziedzictwo po tych przodkach, co tak się bali królewskiego *absolutum dominium*, że aż przez *Liberum veto* z królem i królestwo stracili.

A wreszcie bezczynność, pochopność i skorość do postanowienia, a wykonania brak. Wykonanie gorliwe w pierwszej chwili, jak dziewczyna z *Dziadów* zrazu wspomina swój zamiar co chwila, co godzina, a potem wspomina go co miesiąca, „a potem raz do roku około Wielkiej Nocy.“ Natura to ludzka, zapewne, ale bardzo też i nasza. Wiele to myśli i postanowień dobrych, w naszem religijnem życiu także, powziętych, poczętych, a im dalej, tem bardziej opuszczonych, zaniedbanych, aż w końcu poszły w zapomnienie. Ta bierność, ta opieszałość, te grzechy opuszczenia, one w naszem dawnem życiu politycznem zrobiły nam nie mniej, może więcej złego, niż uczynkowe, a w religijnem (które się na narodowem odbiło i odbija) bodaj czy nie tak samo. Słusznie podobno pyta X. Kalinka, czy każdy kościół, każda parafia w krajach zabranych nie byłaby dziś fortecą nie wiary tylko, ale i polskości, gdybyśmy jej założyć nie byli zaniechali. A gdyby tych parafij było wiele, gdyby były gęste, czy te kraje dziś nie wyglądałyby inaczej, jak wyglądają... W bliższych nam czasach były takie myśli katolickie i doskonałe, żeby tylko Helcla „Warownię krzyża“ wymienić, które poszły w niepamięć. Oby to zebranie w skutkach swoich okazały się płodniejszem, abyśmy nie zaniedbali wykonać, co postanowimy.

Toby były niektóre skłonności czy zwyczaje złe katolików dobrych. Przełamywać i zwyciężać je trzeba, bo one są bezwiednym, często dobrodusznym, ale przecież rzeczywistym pomocnikiem nieprzyjaciela, a nieprzyjaciel i przebiegły i silny, umie je zręcznie podchodzić i używać ich do swoich celów. A coraz on mocniejszy i groźniejszy. My po jednej stronie lepiej się czujemy i jednoczymy w katolickiej świadomości i czynności, to prawda: ale i on nie zasypia swojej sprawy, tylko następuje na nas z coraz z większą mocą. Nie wtedy zaś najniebezpieczniejszy, kiedy idzie z podniesioną przyłbicą i otwarcie przeciwko Bogu i wierze bluźni. Słuchają go wprawdzie niektórzy i wtedy, słuchają liczniej i śmielej niż dawniej: ale dużo takich przecie niema, a poznać i osądzić go wtedy łatwiej. Gorzej jest, kiedy się zaczaja i nieznacznie skrada, bo wtedy może oszukać, a sposoby po temu ma różne. Jednym mówi, że on Pana Boga i wiary nie tyka — tylko złych katolików, złych księży wykrywa i wytyka i ludzi od nich broni. Ale to stara i znana sztuka. Zaczyna się od nagany — czasem i słusznej — księdza, a nieznacznie przechodzi się do tego, co ksiądz naucza, i podkopuje się wiarę. Tak zaczynał i tak działał wielki burzyciel kościoła Luter. Innych znowu, już mądrych, łapie się na słowo postęp, doprowadza się ich do mniemania, że wiara jest tylko głupich ludzi znamieniem, a oni głupimi wydawać się nie chcą, i przez dopiero prawdziwie głupi, fałszywy wstyd duszą w sobie wiarę prawie gwałtem, a od Kościoła odstają. Do innych znowu przemawia się pięknym językiem miłości ojczyzny, i za dobre uczucie schwyciwszy doprowadza się ich do zdań i czynów błędnych. Niedowiarstwo, nienawiść Kościoła, lubi czasem przybierać pozór szlachetnej a nawet pobożnej miłości ojczyzny: nie modli się, ale drugich nawet do modlitwy zachęca, ale tej modlitwy używa za środek do świeckich, do politycznych celów. A tymczasem w przykazaniach stoi jasno, jak słońce, zaraz na drugiem miejscu: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.“ Bierze je nadaremno, przestępuje to przykazanie, kto się modli nie na to tylko, żeby Boga chwalił lub prosił, ale na to, żeby ludziom coś pokazać, żeby, jak się mówiło przed laty trzydziestu, demonstrować. Kto wie, czy dzisiejsze prześladowanie i niebezpieczeństwo Kościoła nie jest dla nas karą, żeśmy modlitwy nadużywali i brali Imię Pańskie nadaremno.

Dziś i socyalizm daje sobie czasem obludnie pobożne i katolickie pozory, z nadzieją, że nas niemi złudzi. On pobożny: on chce tylko rzetelnego, ścisłego wykonania praw bożych, on się Ewangelii wiernie trzyma, i niby w imię miłości bliźniego działa. Ale odpowiedzieć mu łatwo, że miłość ani Ewangelia nie działa nienawiścią, ani jej nie szerzy: a kto to robi, tego i miłość jest nieprawdą i wiara udaniem.

A w końcu, co nam jeszcze katolikom szkodzi i grozi? To, co także Skarga namienia, jako jedno z niebezpieczeństw ojczyzny: „Widzieć rozerwanie wielkie serc ludzkich, poważnienie stanów między sobą, wiele nieprzyjemności, dla których jeden drugiemu nie dufa, nie życzy, jeden drugiego hydzi“.....

Czy słusznie jest i właściwie mówić o naszych słabościach i ułomnościach, zwłaszcza w tej chwili, kiedyśmy się po raz pierwszy zeszli na to, by się policzyć, poznać i porozumieć? Może lepiej byłoby powiedzieć, że nietylko katolikami jesteśmy, ale pod niektóremi względami lepszymi niż byliśmy dawniej, żeśmy w statecznej wierności i gorliwości postąpili cokolwiek, i na tem poprzestać? Przyjemniej byłoby to może: lepiej? nie. Nie o to chodzi, żeby się chwalić, choćby słusznie, ale o to, żeby się dobrze znać i wychodzić wyżej. Nikt zaś nie może pójść dalej, pójść wyżej, jeżeli nie rozpozna dobrze, gdzie jest, w jakim jest stanie i czego się pozbyć, czego nabyć musi, żeby mógł zajść daleko i wysoko. A my z głębokiego upadku dźwigać się mamy i droga przed nami długa i trudna.

Czy te trzy dni wiecu będą na niej krokiem znacznym naprzód? Da Bóg, że tak. Na tę drogę rzucił on światła wiele, a wędrowcom miał z czego dodać otuchy i ufności. Wiele się pytań w naszych obradach objęło, i roztropnie. Krasiński mówi, że to jest przyszłość, to cel, aby „Pan był wyznany i pochwalony wszędzie, i w kole wyborców, i w kole wybranych, i w trybunale, i na stolicy władnej, i na rynku pospolitym, i na giełdzie, i w rękodzielni i w sztuce każdej, i w umiejętności każdej.“ Tym różnym kierunkom i stosunkom życia społecznego odpowiadały różne sekcye tego wiecu, a wszystkie w tym duchu i celu, żeby życie społeczne było życiem katolickiem. Teraz potrzeba dalszego ciągu, zastosowania, wykonania: trzeba, żeby dobra chęć ustaliła się w dobrą, ale mocną wolę. *Velleitas* w rzeczach religijnych, jak w innych, dzieciom chyba przystoi; człowieka prawdziwego, i społeczeństwa tęgiego istotą i cechą jest *voluntas*. Tę stałość i tęgość ma Kościół na myśli, o nią prosić nam każe, kiedy się modli, iżby Bóg czynności nasze natchnieniem swojem uprzedzał, ale ciągłą swoją pomocą im towarzyszył. *Adjuvando prosequere* — to znaczy, iść za niemi w ślad, nie odstępować ich. Da Bóg, że po tym pierwszym kroku pójdziemy dalej, a ta pomoc będzie miała w czem i po co nas wspierać i nam towarzyszyć, „iżby wszystkie nasze prośby i prace od Boga się poczynały, a z Niego poczęte, w Nim się kończyły.“

A jak od Skargi rozpocząłem, tak niech mi wolno będzie skończyć słowami drugiego po nim, wielkiego kaznodziei: Kajsiewicza.

„A niechże już raz na pobojowisku dymy gęste niedowiarstwa i zepsucia, rozpaczy i hardości opadną, niech się Babilon od Jeruzalem rozdzieli: niech sprawa święta, święcie pojęta i broniona będzie. Niech Chrystus, wódz nasz, niewidzialny na niebie, i Namiestnik Jego, widomy na ziemi, niech ujrzą, na kogo wśród nas liczyć można. Niech ujrzą Polaków z przyłbicą żywej wiary na czole, z tarczą mocnej ufności i nadziei na piersiach, z ogniem miłości w sercu, z mieczem prawdy w dłoni, z pobożnym śpiewem na ustach, z krzyżem podniesionym za chorągiew, z hasłem: „kto jak Chrystus? kto jak Kościół?“ A co nam się zdaje za późno, przyjdzie w sam czas. W sam czas głos wiekuisty z Syonu zabrzmi piorunowem echem na wieki i narody. A Pan, jakoby śpiący dzisiaj, podniesie się na tronie swoim, i uderzy w grzbiet nieprzyjacioły swoje. Śród uczty zwycięstwa i spijania z naczyń świętych, wyjdą głoski tajemnicze na ścianę, a moc Babilonu rozleje się jak woda, i upadnie. I wstydzić się będzie swego złego imienia dla narodów, które chwiać nad nim głowami będą, i dziwić się, i szukać go napróżno w miejscu jego. A wygnanie zniknie, jak lody na rzekach, jak śniegi na górach pod powianiem wiatru południowego. Chwalić będą Boga wyzwoleni, i wysławiać będą Ojca, który uderza i pieści, rani i leczy dzieci swoje, przyprowadza do bram śmierci, i życie powraca, a wszystko w czasie swoim.“

szu zakładowego, wyżej cyframi podanych, a łączną kwotę 45.294 złr. 65 ct. wynoszących, nie posiada fundusz emerytalny żadnych innych zapasów, a wydatki bieżące pokrywa fundusz krajowy w myśl wspomnianej ustawy szkolnej z roku 1889.

Wobec takiego stanu rzeczy nauczycielstwo tylko na tylekroć uzasadnionej wspaniałomyślnej troskliwości Sejmu o swój materyalny byt i dolę wdów i sierót polegając, na wniosek dyr. Maciołowskiego uchwala: Przyjąć do wiadomości sprawozdanie sekcyi II ze stanu i obrotu funduszu emerytalnego za ubiegłe sześciolecie i odnieść się za pośrednictwem wydziału wykonawczego konferencyi w memoryale do wys. Sejmu z prośbą o polepszenie doli nauczycieli w kierunku zmniejszenia wymiaru datków emerytalnych, podwyższenia uposażenia wdów i sierót, oraz jak najrychlejszego zmniejszenia lat służby.

Po załatwieniu kilku wniosków w sprawie przyborów dla ubogiej młodzieży szkolnej, ściągania i administrowania kwot przez rady szkolne miejscowe na fundusz szkolny ściąganych, rozpowszechnienia nauki slöjdu i t. p., zamknął przewodniczący posiedzenia przedpołudniowe, naznaczając ostatnie posiedzenie konferencyi krajowej na po południu.

Przed posiedzeniem popołudniowem, ostatniem z rzędu, przypatrywali się uczestnicy konferencyi przemarszowi korpusu wakacyjnego z kapelą na czele i przysłuchiwali śpiewom chórów szkolnych. Po tych produkcyach odbył się odczyt p. Juliana Fąfary o ustroju kursów dopełniających szkół wydziałowych. W dyskusyi zabierali głos pp. Lech, Longchamps, a wnioski sekcyi przyjęto. Z kolei referował p. Julian Nowakowski o nauce dopełniającej, a mianowicie jaki powinien być wobec nowych planów ustrój i jakie podręczniki. Referat przyjęto do wiadomości i przekazano wydziałowi wykonawczemu do załatwienia.

Po wyczerpaniu całego, a tak obfitego porządku dziennego konferencyi, postawił p. Wojtyga, po poprzedniem porozumieniu się z uczestnikami, naglący wniosek, aby konferencya wyraziła podziękowanie Sejmowi za życzliwość dla nauczycielstwa i ofiarność na cele szkolnictwa ludowego, zwłaszcza za ustawy z r. 1889 i 1892, które Sejm pomimo przykrego położenia ekonomicznego kraju tak jednomyślnie uchwalił. Wniosek przyjęto żywemi oklaskami, a zgromadzenie powstaniem wyraziło podziękowanie Sejmowi i uchwaliło zarazem wysłać deputacyę do ks. Marszałka.

Przewodniczący, radca szkolny Dr Dniestrzański, zamykając posiedzenie serdeczną przemową, wyraził wdzięczność nauczycielstwa za życzliwe i głębokie słowa JE. p. Namiestnika, wyrażone w zagajeniu konferencyi i wzniósł okrzyk: „Niech żyje!“ na cześć jego, który zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło. Imieniem konferencyi podziękował przewodniczącemu za uprzejme i tak skuteczne kierownictwo obrad, p. Kominkowski.

Na tem zakończyła się konferencya krajowa, której obrady i dyskusye przyczyniły się do wyświetlenia wielu kwestyj pedagogicznych i dydaktycznych i wyjdą niezawodnie na pożytek szkolnictwa krajowego. Delegaci mają o przebiegu konferencyi zdać sprawę na konferencyach okręgowych nauczycielskich, które odbędą się we wszystkich powiatach przed końcem sierpnia b. r. Przedmiotem tych konferencyj będzie nadto omówienie nowych planów i instrukcyj i całej reformy szkolnictwa ludowego, dokonanej przez Radę szkolną krajową w roku bieżącym.

Kardynał Meignan i wspomnienie o Polsce.

Kardynał Meignan, arcybiskup z Tours, we Francyi, nominowany kardynałem w lutym b. r., otrzymał na ostatnim Konsystorzu papieskim kapelusz kardynalski, a następnie tak zwany tytuł kardynalski, tj. kościół w Rzymie, którym jest kościół *Trinità ei monti*. Kościół ten, położony w najpiękniejszem miejscu wiecznego miasta, ma przy sobie klasztor, w którym jest zakład wychowawczy *Sacré-Coeur*. W tym klasztorze znalazła kiedyś (1845 r.) dłuższy przytułek słynna Matka Makryna Mieczysławska, bazylianka z Litwy, która, uchodząc przed okrutnym zaprzańcem Siemaszką, przybyła do Rzymu. Na jednym z korytarzy klasztornych, zamienionym po wyjściu ztamtąd Matki Makryny na prześliczną i słynną kaplicę, znajdował się obraz, przedstawiający Matkę Najświętszą, przędzącą kądziel, przed którym Matka Makryna często się modląc, powtarzała te wyrazy: „M a t k o P r z e d z i w n a, m ó d l s i ę z a n a m i!“ Słowa te na pamiątkę pobytu tamże Matki Makryny, wielkiemi literami wypisane po polsku naokoło obrazu, dotąd się znajdują. Wiele osób nawiedzało tutaj wówczas Matkę Makrynę, pragnąc ją poznać i polecić się jej modlitwom. I rzeczywiście dla niektórych wymodliła ona szczególne łaski, a pomiędzy innemi dnia 7 listopada 1846 r. osobliwsze uzdrowienie X. Blampin, jak o tem poświadcza napis, obok obrazu umieszczony.

Objęcie tytułu kardynalskiego przez X. kardynała Meignan odbyło się w niedzielę d. 18 czerwca b. r. z wielką okazałością wobec ambasadora francuskiego i wobec mnóstwa osób, zwłaszcza z wielkiego świata francuskiego. Podczas tej uroczystości kardynał Meignan, należący do najuczciwszych i najznakomitszych biskupów francuskich, miał długą bardzo mowę, w której znajdował się następujący ustęp: „Jest temu prawie 50 lat (1846), gdy jeden młody ksiądz, nadwerężywszy mocno swe zdrowie pracą duchowną w Paryżu, był wysłany do Italii przez ówczesnego arcybiskupa X. Affre, aby w łagodniejszym klimacie mógł wzmocnić swe niknące siły i wstrzymać uciekające zeń życie. W tym czasie jedna święta niewiasta, co była wyznawczynią wiary w Polsce, szukając schronienia, przybyła do Rzymu. Zakonnice Najsłodszego Serca *(Sacré-Coeur)* przyjęły ją do siebie z tą otwartą zawsze miłością. W krótkim bardzo czasie sława jej świątobliwości rozeszła się po całem wiecznem mieście. Bóg, mówiono zewszą, wybrał ją za potężną pośredniczkę utrapionych i chorych, dla których otrzymywała widoczne łaski. Bóg, mówiono, ubogacił ją nawet darem proroczym — Dzięki uprzejmości polskiego kapelana Matki Makryny (takie bowiem imię nosiła ta święta niewiasta), byłem jej przedstawiony i to w stanie takiego osłabienia, że zewsząd wynurzano mi swe współczucie. Przypominam sobie, iż dawała ona posłuchania w klasztorze tutejszym u stóp obrazu Matki Najświętszej. Obraz ten od owego czasu nazwano obrazem M a t k i P r z e d z i w n e j, a korytarz otaczający go zamieniono na kaplicę, w której liczne *ex vota* świadczą o otrzymanych łaskach. Makryna zwróciła swe oczy pełne współczucia na młodego księdza i rzekła: „Przez dziewięć dni odprawiaj Mszę świętą o tej godzinie, kiedy my przystępujemy do Komunii świętej; będę się za ciebie modliła, a na końcu nowenny przyjdź mnie nawiedzić.“ W towarzystwie polskiego kapelana, którego imię przez wdzięczność muszę tutaj wspomnieć, to jest X. Aleksandra (Jełowickiego), przybyłem stosownie do życzenia Świętej. Oblicze jej rozpromieniło się łaskawą dobrocią i rzekła: „Miej ufność, wyzdrowiejesz i piękną będzie twoja służba u ołtarza.“

Tym młodym 26-letnim księdzem chorym i prawie bez nadziei życia będącym, do którego Matka Makryna wyrzekła te pełne pociechy słowa, jest kardynał, który dzisiaj przypomina to tkliwe zdarzenie, jakie w żadnej historyi, oprócz mojego serca, nie jest zapisane. Dzisiaj to już nie pielgrzym nieznany przyszedł prosić o posłuchanie u stóp M a t k i P r z e d z i w n e j: to Kardynał, któremu Leon XIII nadał tytuł kardynalski tego kościoła. Proszę więc Wielebną Matkę Przełożoną tutejszego klasztoru, aby mi pozwoliła dzisiaj zawiesić w o t u m w kaplicy Matki Przedziwnej dla spłacenia, może niestety zapóźno, tego świętego długu, jaki mam dla Królowej Niebios, i złożenia świadectwa mojej wdzięczności i ku zbudowaniu wiernych.“

(X. Dr W. S.).

KRONIKA.

Kraków 8 lipca.

— **X. nuncyusz Agliardi**, jak już donieśliśmy, zwiedził wczoraj kopalnie wielickie. W wycieczce tej wzięło udział liczne grono duchowieństwa. Powrót z Wieliczki do Krakowa X. nuncyusza oraz X. kardynała i towarzyszących im osób nastąpił powozami o godz $6^1/_2$ popołudniu. X. nuncyusz Agliardi oświadczył, że podziemia wielickie zrobiły na nim prawdziwe wrażenie. Po powrocie X. nuncyusza do pałacu książęco-biskupiego, odegrała „Harmonia“ przed pałacem kilka utworów muzycznych; z przyjemnością przysłuchiwał się im X. nuncyusz i wyraził, ukazawszy się w oknie, swoje podziękowanie. Odjazd do Wiednia nastąpił wczoraj o godz. 10 wieczorem. Na dworzec towarzyszył swemu gościowi Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. kardynał Dunajewski i tu odbyło się pożegnanie, w którem wzięła udział kapituła katedralna krakowska w komplecie, X. prałat Dr Chotkowski, prezydyum wiecu oraz pp. hr. Stanisław Tarnowski i hr. Andrzej Potocki. X. nuncyuszowi towarzyszył w podróży sekretarz nuncyatury X. Monsignor Montagnini.

— **Wiec katolicki**. Komisarze, wybrani przez wiec katolicki dla wykonania uchwał wiecu i przygotowania następnego wiecu, a zarazem dla ożywienia życia katolickiego w kraju, zebrali się wczoraj na dłuższe narady i ukonstytuowali się, wybierając ks. Pawła Sapiehę prezesem, a Dra T. Pilata sekretarzem. Komisarze odbędą kilka dalszych posiedzeń, których rezultat podany będzie do publicznej wiadomości.

— **Z Akademii Umiejętności**. Sekretarz Wydziału historyczno-filozoficznego zaprasza członków tegoż Wydziału na posiedzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 10 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. Dr O. Balzer: Genealogia Piastów; 2) Al. Kraushar: Memoryał o sprawach polskich z r. 1574, ułożony przez przybocznych radców Henryka Walezego. Poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

— **Z Uniwersytetu**. Pp. Andrzej Kazimierz Kondratowicz, rodem z Żytomierza na Wołyniu i Tewel Dawid Bardach, rodem ze Lwowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Zapiski osobiste**. Jan Zacharyasiewicz po kilkodniowym pobycie w Krakowie wyjechał dziś rano do Krzywczy nad Sanem.

— **Odznaczenia**. X. prof. Stanisław Puszet i X. prof. Wojciech Siedlecki otrzymali od Jego Eminencyi Najprzewielebniejszego X. Kardynała Dunajewskiego przywilej noszenia tak zwan. rokiety i mantolettu.

— **Kanoniczną instytucyę** na probostwo w Pleszowie otrzymał X. Jan Puchała, dotychczasowy ekspozyt w Brzeszczach koło Oświęcimia.

— **Sprawa teatralna**. Komisya, która ułożyła warunki dzierżawy teatru krakowskiego, odbyła wczoraj posiedzenie i obradowała nad reskryptem Wydziału krajowego, będącym odpowiedzią na przedłożone sobie do zatwierdzenia warunki dzierżawy. Ponieważ reskrypt ten nie zatwierdza w całości warunków przez Radę uchwalonych i są w nim punkta, co do których winno być osiągniętem porozumienie, przeto komisya chwaliła wydelegować do Lwowa do Wydziału krajowego pp. prezydenta Friedleina, referenta Dra F. Jakubowskiego i p. dyrektora Ślęka. Deputacya wyjeżdża do Lwowa dziś wieczorem. Po jej powrocie sprawa będzie dalej traktowaną i przedłożoną Radzie na najbliższem posiedzeniu. Dlatego zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie Rady zostało odwołane, wyznaczone zaś zostanie na najbliższy dzień po powrocie deputacyi.

— **Do Izby lekarskiej krakowskiej** wybrani zostali z pomiędzy lekarzy w Krakowie zamieszkałych: 1) na członków pp.: Dr Stanisław Paszkowski 93 głosami na 107 głosujących, prof. Dr Maciej Jakubowski 80 gł., prof. Dr Henryk Jordan 62 gł., prof. Dr Józef Łazarski 56 gł.; 2) na zastępców: Dr Aleksander Zarewicz 95 gł., prof. Dr Przemysław Pieniążek 82 gł., Dr Maksymilian Kohn 82 gł., Dr August Kwaśnicki 77 gł.

— **Poświęcenie Czytelni kolejowej**. Jego Eminencya Najprzew. X. kardynał Dunajewski dokonał dziś w Krakowie poświęcenia lokalu „Czytelni kolejowej“ dla podurzędników, sług i rękodzielników kolei państwowej. Przedewszystkiem na intencyę rozwoju i błogiej działalności Czytelni odprawił X. Kardynał Mszę św. w kościele św. Mikołaja na Wesołej, poczem, po śniadaniu, udał się do lokalu Czytelni przy ulicy Lubicz L. 15. Tutaj przyjęty przez zarząd Czytelni, udał się na górę, gdzie odbył się akt poświęcenia i otwarcia Czytelni. W akcie tym wziął udział zastępca dyrektora kolei państwowych, p. Słoniński (p. dyrektor Koloszvary nie mógł być obecnym z powodu odjazdu do Wiednia w ważnych sprawach urzędowych), szefowie biur kolei państwowej z urzędnikami, oraz członkowie Czytelni. Poświęcenia lokalu Czytelni dopełnił osobiście X. Kardynał, poczem w podniosłych słowach, pełnych zbawiennych nauk, przemówił do członków Czytelni, zachęcając ich do zgody, jedności, miłości, wytrwania w pracy, wierności wierze św.

Po słowach X. kardynała przemówił prezes Czytelni, starszy konduktor, p. Skrzyszowski i oświadczył, że członkowie Czytelni pragną pozostać wiernymi synami Kościoła św., jak ich ojcowie, dobrymi katolikami, i dlatego od Boga rozpoczynają dzieło, dlatego ośmielili się prosić X. Kardynała o przyłożenie ręki do tej pracy. Dalej mowca wskazał, że członkowie Czytelni wiedzą dobrze o tem, iż różnego rodzaju pisma i książki szerzą się dzisiaj i oddziaływują na umysły. W tej Czytelni nie będzie nigdy miejsca ani na złe gazety, ani na złe książki. Podziękował wreszcie X. Kardynałowi za łaskawe nieszczędzenie czasu i trudu, podziękował obecnym władzom kolejowym. X. Kardynał raz jeszcze zabrał głos i oświadczył, że cieszą go wypowiedziane przez p. Skrzyszowskiego słowa, zapowiadają one bowiem, iż rzecz będzie dobrą i pożyteczną. Na tem skończył się akt uroczysty.

Czytelnia mieści się w dwóch pokojach, a zadaniem jej, stosownie do statutu, jest: utrzymywanie osobnego, odpowiednio urządzonego lokalu; prenumerowanie czasopism; założenie własnej biblioteki; urządzanie odczytów popularno-naukowych i urządzanie wszelkich, celowi odpowiednich', zabaw, koncertów, wycieczek i przedstawień amatorskich. Nie wątpimy, że Czytelnia pozostanie wierną zasadom, wypowiedzianym przez p. Skrzyszowskiego, i zapanuje w niej taki sam duch, jaki wiał z depeszy 350 robotników kolejowych, odczytanej na uroczystem zakończeniu wiecu katolickiego. Tylko w pewności, że duch taki będzie panował w Czytelni, dał pozwolenie na jej założenie radca rządowy p. dyrektor Koloszvary. Tą ożywieni pewnością, życzymy młodej instytucyi powodzenia, a już dzisiaj odbędzie się w jej lokalu uroczysty wieczorek, obejmujący piękny i zajmujący program, który zakończy się przedstawieniem krotochwili A. Natorskiego: *Rusin i Krakowianka*.

— **Wielki festyn** na rzecz budowy Domu akademickiego, odłożony ostatniej niedzieli z powodu niepogody, odbędzie się jutro w Parku Dra Jordana. Festyn zapowiada się doskonale; urozmaicony niespodziankami i konkursami, ściągnie zapewne bardzo liczną publiczność.

— **„N. W. Tagblatt“** pisze: „W kołach fachowych pamiętają zapewne dobrze wotum, zarówno poważne, jak cięte, jakie profesor ekonomii politycznej w Krakowie, Dr Milewski, złożył w zeszłorocznej ankiecie walutowej. Prof. Milewski, który jako polityk monetarny ma wielką sławę, ogłasza właśnie w *Czasie* dłuższy artykuł o kwestyi srebra, względnie o zamknięciu mennic indyjskich.“ Po tej uwadze przytacza *N. W. Tagblatt* artykuł ten prawie w całości.

— **Krakowscy wioślarze** urządzają jutro pierwszą zbiorową wycieczkę do Bielan. Odjazd z przystani Rybaki Nr 2 nastąpi o godz. 3 po południu.

— **Wystawa krajowa.** Posiedzenie pełnego lokalnego komitetu wystawowego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miasta z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie wydziału z dotychczasowych czynności; 2) sprawa obniżenia cen placowego i transportu kolejowego; 3) wnioski członków.

— **Koncert „Lutni“** trzykrotnie odłożony, odbędzie się wobec sprzyjającej pogody niezawodnie we wtorek dnia 11 b. m. o godz. 6 wieczorem, w ogrodzie Strzeleckim.

— **Poświęcenie lokalu restauracyjnego**, mieszczącego się w gmachu browaru pp. Johnów przy ulicy Lubicz pod L. 15, odbyło się dziś rano. Po poświęceniu, którego dokonał X. Strzelichowski, proboszcz parafii św. Mikołaja, gospodarz nowo odnowionego lokalu restauracyjnego zaprosił p. Fr. Wójcicki zebranych uczestników na wspólne śniadanie, na którem wznoszono liczne toasty.

— **Assanacya gmin przedmiejskich**. Na podstawie wskazówek i poleceń, udzielanych zwierzchnościom gminnym przez komisyę sanitarną, badającą przez miesiąc kwiecień, maj i czerwiec, na mocy zarządzenia tutejszego starostwa, w porozumieniu z Wydziałem Rady pow., stan zdrowotny wszystkich domów i obejść gmin przedmiejskich, jest następujący: półwsie Zwierzynieckie, Czarna wieś, Nowa wieś narodowa, Łobzów, Grzegórzki — uskuteczniono rozliczne prace assanacyjne, z tych niektóre trwałego znaczenia. Zbudowano kilkanaście nowych, należycie cembrowanych studzien, a studnie niepokryte daszkami nakryto; wszystkie ścieki, prowadzące dotąd z odejść do rowów przydrożnych, skierowano do dołów pochłonnych w ogrodach lub na polach, a gdzie to było niewykonalnem, zaopatrzono filtrami żwirowemi; wszelkie zbiorniki nieczystości i odpadków, nazbieranych przez zimę i wiosnę, wyczerpano, przeszło sto, cembrowanych cegłami lub drzewem dołów kloacznych, nadto kilkanaście dołów cementowanych zbudowano. Z robót większych wspomnieć należy o oczyszczeniu gruntownem stawu wielkiego PP. Norbertanek w Półwsiu Zwierzynieckiem, o budowie odpowiedniego szpitala izolacyjnego dla chorób zakaźnych w Zwierzyńcu i o krokach, poczynionych celem zasypania stawu w Łobzowie. Spodziewać się należy, że ta gmina, we własnym, dobrze zrozumianym interesie przyłoży wszelkich starań, aby tak mozolnie uzyskane ulepszenia sanitarne trwale utrzymać. Najwybitniejszem działaniem w celach asanacyi odznaczyły się gminy Półwsie Zwierzynieckie i Czarna Wieś.

— **Mianowania i przeniesienia**. Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Jana Hehla kontrolorem głównych urzędów podatkowych w IX klasie rangi w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Minister rolnictwa zamianował kalkulanta rachunkowego przy dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Błażeja Potenckiego, praktykantem rachunkowym przy tejże dyrekcyi.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Juliusza Kadyj'ego ze Lwowa do Sambora; Władysława Skałkowskiego z Jarosławia do Przemyśla n; Wincentego Dobrowolskiego ze Lwowa do Krakowa; Wincentego Kauckiego ze Lwowa do Jarosławia; Czesława Kobuzowskiego z Wadowic do Żółkwi; Jakóba Sokołowskiego, sprawującego zarząd gminy m. Gródka, do Podhajec; oraz dra Zygmunta Lenczewskiego z Podhajec do Lwowa, przydzielając go służby przy namiestnictwie.

— **Zmiana własności**. Dobra Radlów, własność prof. Maurycego Straszewskiego, nabył w tych dniach p. Dolański z Grębowa.

— **Praktyczny pomysł**. W *Przeglądzie* czytamy, co następuje: „Słyszeliśmy, że pewne grono obywateli w Galicyi wschodniej zamierza zawiązać się w spółkę, która wydzierżawi restauracye na przyszłorocznej wystawie, obsadzi swoimi kucharzami i dostarczać będzie produktów ze swoich wiosek. Myśli tej szczerze przyklaskujemy.“

— **Drugi zjazd literacki** odbędzie się podczas wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894.

— **Subwencya**. P. Minister handlu reskryptem z dnia 16 b. m. oznajmił prezydyum Namiestnictwa, iż zamierza udzielić wystawie krajowej lwowskiej r. 1894 subwencyę państwową w kwocie 40.000 złr., tj. w tej samej wysokości, w jakiej udzielono subwencyę dla wystawy praskiej r. 1891. P. Minister przyrzekł również dać do dyspozycyi dyrekcyi wystawy nagrody państwowe w medalach srebrnych, bronzowych i honorowych dyplomach, uważanych jako najwyższe nagrody państwowe.

— **Z Krzeszowic** piszą nam: We środę o godz. $8^1/_2$ wieczorem przejeżdżał przez Krzeszowice JE. X. Arcybiskup Agliardi. Na dworcu zebrała się znaczna liczba parafian, którzy nadchodzący pociąg powitali radosnemi okrzykami „vivat!“ Gdy pociąg stanął, weszli do wagonu X. Arcybiskupa, celem złożenia mu hołdu, X. Józef Ślósarczyk, miejscowy proboszcz i p. Stanisław Głębocki, naczelnik krzeszowickiego sądu powiatowego. Na prośbę X. proboszcza, JE. udzielił zebranym arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem wyszedł na peron, dziękując za okazane mu wyrazy czci i hołdu.

— **Towarzystwo śpiewackie „Echo“** we Lwowie urządza w czasie od 2-go do 15-go sierpnia b. r. wycieczkę artystyczną po miejscowościach galicyjskich, a głównie po naszych zdrojowiskach. W wyborowym komplecie 16 śpiewaków odwiedzi „Echo“ Truskawiec, Rymanów, Iwonicz, Żegiestów, Krynicę,

Pogadanka muzyczna.

(Dokończenie).

Saint-Saëns cisnął wątpliwe zdobycze swoich poprzedników w kąt. Jego kapłani, kapłanki, starcy, tanecznice, w końcu Samson i Dalila tańczą lub śpiewają motywa nowoczesne, ani jedna dziwaczność nie psuje naturalności, ale za to w całem dziele panuje wysoka temperatura, obok mistrzowstwa w charakterystyce postaci. Autor przedstawił z całą prostotą ten świat tajemniczy, którego motywów muzycznych nie zna, bo one w istocie nie istnieją. W całem dziele snuje się nieprzerwana nić prawdziwej poezyi; prześliczne chóry, świetnie pomyślane tańce, obok szlachetnej melodyi w aryach, złożyły się na dzieło niepospolitej wartości.

Ależ *Samson i Dalila*, to opera, która już ma lat dwadzieścia jeden, jakże ona dostała się między nowości! Tak jest, *Samson i Dalila* napowrót odżyła i teraz dopiero poznano się na niej lepiej, aniżeli przed dwudziestu laty. Że ją wznowiono w Paryżu i że się tak nadzwyczajnie podobała, zawdzięcza nietylko zaletom istotnym, ale i względom wielkiej polityki. Chodzi o to, aby Wagnera, wciskającego się do Francyi, zaszachować narodowym kompozytorem niepospolitej miary, aby przeciw działom wielkiego kalibru, wystawić również kaliber poważny. Otóż w tym wypadku polityka w muzyce dobre przyniosła owoce.

A cóż teraz wypadnie powiedzieć o *Pajacach* Leoncavalla? Do tych trzeba inną przyłożyć miarę. To ulubieńcy publiczności, bo to dzieci *Rustykany*.

Był czas, w którym Rossini tak się podobał, że przestano myśleć o Beethovenie; dlaczegóżby *Rustycana* i jej potomstwo nie miały jakiś czas wszechwładnie panować. A zresztą niema czego się smucić, ani ubolewać; ta dynastyjka nie jest bez znaczenia i bez stron bardzo dodatnich. Przedstawić w niewielkich ramach i lekkim szkicem, co człowieka boli i cieszy, pozwolić mu odetchnąć atmosferą znaną, a obok tego podać mu to w formie wdzięcznej, powabnej, tętniącej prawdziwem życiem, to rzecz niezwykła i bardzo ponętna. Dodajmy do tego muzykę takiej *Rustykany*, napisaną z niezwykłym temperamentem, z bogatą melodyą i z równością w przeprowadzeniu, a nie będzie nas powodzenie nadzwyczajnie dziwić. — O ile *Rustycana* miała i mieć będzie powodzenie, o tyle szereg krótkich oper, z pokrewnym w zarysach tekstem, sprawia wrażenie nie szkoły, nie kierunku, ale prostej maniery. Ci, którzy w chwilowym zapale przepowiadali, że Mascagni stanie się twórcą szkoły, pomylili się zupełnie. On sam stwierdził we *Fritzu* i w *Rantzau*, że popadł w najpospolitszą manierę. Począwszy od *intermezzów*, a skończywszy na modulacyach i zwrotach, wszystko zapożyczone od własnej *Rustykany*. Proces twórczy Mascagniego podobny jest do twórczości wielu a wielu niepospolitych talentów, które w jednem, jedynem dziele wyśpiewały wszystko, co mogły, dalszy ciąg jest już tylko zbieraniem resztek z bogatego biesiadniczego stołu. Te resztki mogą jeszcze stanowić łataną biesiadę, ale coraz ich mniej będzie, coraz skąpsze zapasy, aż w końcu nie będzie czego podać. Nie można oczywiście naprzód wyrokować, czy Mascagni nie rozwinie się jeszcze, ale to można twierdzić na pewno, że w kierunku dzieł porustykańskich sprzykrzy się w krótkim czasie.

Opera Leoncavalla, jakkolwiek w dwóch aktach więc krótka, jest pełna wypadków nawet tragicznych. Zanim jednak do tego przychodzi, przesuwają się sceny bardzo wesołe, boć przecie bohaterami są wędrowni komedyanci. Libretto daje zatem materyał do popisania się ze wszystkiemi zaletami. Muzyka jest modelowana na Mascagnim, a raczej należałoby powiedzieć, skomponowana pod urokiem powodzenia przyjaciela; ale talent Leoncavalla nie ustępuje bynajmiej talentowi Mascagniego, powiedziałbym nawet, że inwencya i linie melodyi są naturalniejsze i wykwintniejsze. Obok tego panuje autor *Pajaców* z większą techniką nad orkiestrą, aniżeli jego przyjaciel. Powodzenie *Pajaców* jest niezwykłe, ale jakżeż im daleko do powodzenia takiej *Rustykany!* To też nie potrzeba jak paru prób w powyższym kierunku, a publiczność sprzykrzy je sobie niezadługo. Ale przepraszam, jest przecie niezmordowany i wytrwały jednoaktowicz, który jeszcze przed Mascagnim założył warsztat, a obecnie podwoił produkcyę, Ignacy Brüll, wiedeńczyk. Ten rozpoczął jednoaktową operą *Złoty krzyż* i miał bardzo wielkie lokalne powodzenie w niemieckich miastach. Zachęcony realistyczno-naturalistycznym kierunkiem, poszedł dalej i zrobił fiasko. Jego opera *Kamienne serce*, napotkała w Pradze na kamienne serca publiczności, a *Gringoire* tuła się jeszcze po Niemczech. Brüll, to powaga znana i uznana — za co i z jakiego tytułu? Chyba dla tego, że wytrwale komponuje. Nie wspominałbym tu o nim, gdyby nie ta okoliczność, że Brüll jako twórca, chociaż nie wiele zaważy na szali historycznej, jest przecież dowodem, jak dalece jest dziś tendencya do oszczędzenia publiczności dłuższego słuchania muzyki. Wagner dał jej za życia cięgi, boć przecie nie pozwalał niczego wykreślić, jego bohaterowie-gaduły wszystko musieli wyśpiewać — za to obecnie hasło: „gadaj krótko a dobrze,“ staje sie coraz powszechniejszem. Dla dyrektorów teatrów jest to bardzo wygodne. Jednoaktówka obchodzi się bez wystawy, bo jej nie potrzeba. Kościółek, trochę lasu, karczma, parę wisien, buda wędrujących komedyantów, odwieczna weranda wiejskiego dworu — oto cała wystawa. Potem należy zabawić publiczność jakim starym baletem — i wszystko skończone.

Czy jednakowoż ta zwięzłość, ta zwartość, ma stanowić istotną zaletę twórczości, to bardzo wątpię. Dla wielkich talentów nie wystarczy taka arena; jest tylko obawa, aby nie przyszło im czekać zbyt długo, aż publiczność zapragnie czegoś okazalszego, a z operami to rzecz niebezpieczna, bo arcydzieła i miernoty idą bezpodstawnie w kąt, jeżeli nie przyszły we właściwym czasie.

Cierpliwego czytelnika nie będę oprowadzał po muzycznych wydawcach rozmaitych nowych kompozycyj, ale zwrócę uwagę jego na niektóre wybitniejsze dzieła i próbki literackie. Otóż w pierwszym rzędzie poleciłbym dzieło francuskie, uwieńczone pierwszą nagrodą przez Akademię sztuk pięknych w Paryżu, p. t.: *De la musique en France depuis Rameau, par Arthur Coquard.*

O ile autor nie zdaje sobie należytej sprawy z rozwoju muzyki niemieckiej i zdradza w sądzie o niej brak gruntowności, o tyle jest niepospolitym znawcą muzyki francuskiej. Muzyka ta bądź co bądź przygotowała i dała początek wielu kierunkom muzyki nowszej, szczególnie w zakresie muzyki dramatycznej. Okoliczność ta, nienależycie dotychczas wyjaśniona, zapoznawana nieraz przez bardzo dobrych nawet krytyków, jest tym sękiem, o który niemieccy pisarze najczęściej zawadzają. Popełniają oni mianowicie ten błąd, że przypisują muzyce niemieckiej zbyt wielki wpływ i zapominają, że na polu muzyki dramatycznej wpływ francuski, a szczególnie włoski był decydującym. Formę obcą umieli Niemcy wypełnić głębszą treścią i podnieść poziom opery, jak również poziom wymagań, a pod tym względem zasługa ich jest wielka. Autor dzieła powyższego umie przedstawić czytelnikowi szereg ewolucyj, dokonanych na polu muzyki francuskiej i daje obraz dokładny, prawie wyczerpujący.

Druga książka, również przez Francuza napisana, a bardzo poczytna, nosi tytuł: *Richard Wagner en caricatures, par Jean Grand-Carteret.* Autor wydał już przedtem w podobnym rodzaju książkę o Bismarcku i Crispim. Jest to ikonograficzny sposób przeprowadzenia bohatera swego przez cały szereg śmieszności, z wyzyskaniem oczywiście faktów autentycznych. Rysunki i tekst odznaczają się świetną nieraz charakterystyką. Książka ta ma równie wielkie powodzenie w Niemczech, jak we Francyi, a krytyki niemieckie chwalą to dziełko z taką prawdziwą otwartością, jakby chodziło o ośmieszenie ubóstwianego mistrza.

Antoni Rubinstein wystąpił na arenie literackiej z pamiętnikami, które z rosyjskiego przełożył na język niemiecki Kretschmann. Rubinstein nie posiada talentu literackiego. Jego książka *O muzyce i o muzykach*, która nawet nieco hałasu narobiła, ma obok znakomitych spostrzeżeń, wiele sprzeczności. Znakomity wirtuoz i kompozytor nie ma widocznie wprawy w przeprowadzeniu szerszem swoich wyobrażeń, ztąd też pochodzi ta nierówność, gdzie obok spostrzeżeń i charakterystyki, uderzającej świeżością i trafnością, znajdują się rzeczy zupełnie słabe. Pamiętniki Rubinsteina napisane są widocznie dla publiczności rosyjskiej. Apoteoza cesarza Mikołaja, jako owego anioła opiekuńczego artystów, jest po prostu zabawną. Autor pamiętników widocznie nie wie, jak się rozeszedł cesarz Mikołaj z Lisztem. Liszt za pierwszym pobytem w Petersburgu miał powodzenie niesłychane, a a Helena Pawłowna wprowadziła go na dwór.

Tu proszono go o lekcye dla jednej z księżniczek, i Liszt zaczął bywać co dzień. W czasie jednej z lekcyj oparł Liszt rękę na pulpicie, tłómacząc coś uczennicy. Wtem przeszedł cesarz Mikołaj przez salon, ale tak cicho, że dostrzeżono go dopiero, gdy wychodził. Gdy powrócił Liszt do swego mieszkania, otrzymał od ministra dworu napomnienie za niestosowne zachowanie się, a na drugi dzień jeszcze raz napomnienie, poczem uznał za stosowne opuścić natychmiast Petersburg.

Ale, dajmy na to, że Rubinstein doznał tyle dobrego od dworu rosyjskiego, to w każdym razie faktem jest, że wszystko miał Helenie Pawłównie do zawdzięczenia. Ona bowiem popierała Rubinsteina we wszelkich jego reformach, ona go broniła przed napaściami ze strony Rosyan, a w końcu ona umiała cały dwór dobrze dla tych reform usposobić.

Ta epoka, którą Rubinstein opisuje w pamiętnikach, jest bardzo zajmująca i autor rozporządza nadzwyczaj bogatym materyałem; ale pióro nie dopisuje widocznie. Obok tego widać w pamiętnikach *un parti pris*, to jest chęć pokazania się russkim od stóp do głów. Ma to być odpowiedzią na napaść ze strony Rosyan, którym zaszczyty i tytuły, sypiące się na Rubinsteina, nie bardzo się podobały. Rubinstein przedstawia się w tych pamiętnikach, jako prawdziwy „gentleman;“ własną osobę kładzie na ostatnim planie, a innym umie oddać nietylko zupełną sprawiedliwość, ale często więcej nawet, niż się należy.

Ale niezliczone względy krępują autora i zmuszają go do pomijania mnóstwa szczegółów i dokładnego opisu.

Na zakończenie niepodobna mi pominąć polskiej książki p. t. *Pieśni ludu*, zebrane przez Glogera, z muzyką Noskowskiego. Wybór pieśni ma tę niepospolitą zaletę, że ogranicza olbrzymi materyał do najpiękniejszych. Niema więc potrzeby gubienia się w niezliczonych tomach ś. p. Oskara Kolberga, w których poszukiwania są nieraz równie pracowite, jak praca zasłużonego autora w zebraniu ich. Noskowski miał w opracowaniu tych pieśni podwójne zadanie: krytykę melodyi ludowej i akompaniament. Ostatniemu zarzucano, że jest w modulacyach i w figurach zbyt bogaty, jak na pieśni ludowe. Zarzut niesłuszny; przeciwnie należy charakterystykę i trafność akompaniamentu uważać jako niezwykłą zaletę tego opracowania. Dzieło to powinnoby znajdować się przedewszystkiem w bibliotekach szkolnych, a dla śpiewników przedstawia nieoceniony materyał.

FRANCISZEK BYLICKI.

Szczawnicę, Zakopane i Rabkę a z powrotem zatrzyma się w Stryju.

— **Z Berlina** piszą do *Kuryera Warszawskiego:* Antoni Graeve z Borku, brat b. posła Ludwika z Orchowa, który przed kilkoma laty wieś tę, oraz Słowikowo sprzedał komisyi kolonizacyjnej, sprzedał także dobra rycerskie Wałdowo pod Złotowem w Prusiech Zachodnich tejże komisyi. Wałdowo liczy 1000 hektarów roli.

— **Pogrzeb ś. p. biskupa Wierzbowskiego.** Onegdaj odbył się w Sejnach pogrzeb zmarłego biskupa Wierzbowskiego, kapłana, oddanego całą duszą sprawom swojej dyecezyi, kochanego przez podległe mu duchowieństwo, szanowanego przez wszystkich. Wyprowadzenie zwłok zmarłego stało się smutną, ale wielką uroczystością. Z Warszawy podążył dla oddania czci pamięci pobożnego kapłana i szlachetnego człowieka JE. X. Arcybiskup Popiel, około którego zabrała się cała kapituła miejscowa i do stu księży, proboszczów i wikaryuszów. Msze żałobne celebrowali: X. prałat Dudrewicz, proboszcz praski, drugą X. kanonik Hollak, proboszcz sejneński, trzecią X. Błażewicz, umyślnie przybyły z Petersburga, reprezentant kapituły sejneńskiej, wreszcie JE. X. Arcybiskup warszawski. Mowy wygłosili: X. Bartliński, X. kan. Hollak, i wreszcie X. prałat Strzymowski. Po skończonej ceremonii żałobnej kapituła podejmowała gości obiadem. Zebrało się tu do 200 osób, a więc duchowieństwo, przedstawiciele władz miejscowych, grono przybyłych na pogrzeb ziemian i miejska inteligencya.

— **Kapituła sejneńska** wybrała administratorem dyecezyi X. prałata Pawła Krajewskiego.

— **Z pod zaboru rosyjskiego.** Czytamy w *Dz. Poznańskim:* „W Nrze 134 *Dz. Poznańskiego* donosiliśmy o skazaniu przez jen. Hurko trzech księży z dyecezyi lubelskiej na pozbawienie probostw, na suspensę i zamknięcie w klasztorze Maryampolskim, czwartego zaś z dyecezyi sejneńskiej na pozbawienie probostwa tylko. Obecnie w *Warsz. Dniewniku* dnia 2 lipca b. r. Nr 161 pod rubryką: „Zmiany w zarządzie spraw duchownych wyznań zagranicznych," czytamy, że w dyecezyi lubelskiej zaszły między innemi zmiany następujące: „... Usunięci *(otrieszemy!)* od obowiązków: administrator parafii Hrubieszow i dziekan dekanatu hrubieszowskiego, X. Antoni Gryczyński; administrator parafii Chełm i dziekan dekanatu chełmskiego, X. Władysław Szymoński; administrator parafii Kumów, pow. zamojskiego, X. Władysław Opalski." W dyecezyi sejneńskiej: „Usunięty od obowiązku administrator parafii Kolno i dziekan dekanatu kolneńskiego, X. Ludwik Talarowski."

Wiadomość zatem przez nas podana w Nrze 134 potrzebuje w jednym punkcie sprostowania. Między trzema proboszczami dyecezyi lubelskiej wymieniliśmy X. Wojtasiewicza z Krasnobrodu; *Warsz. Dniewnik* teraz ogłasza, że nie X. Wojtasiewicz, lecz X. Gryczyński, proboszcz i dziekan hrubieszowski, przez samowolny i niesprawiedliwy wyrok jenerał-gubernatora warszawskiego został dotkniętym. Inne „zmiany," przez nas podane, sprostowania nie potrzebują i pozostają bez zmiany. O „zmianach" w dyecezyi kujawsko-kaliskiej, więc o „usunięciu" oficyała tamtejszego i regensa konsystorza dowiemy się zapewne później z półurzędowego organu. Rewizye u księży odbywają się ciągle; 28 czerwca przetrząsano seminaryum płockie.

— **Usunięcie rubli srebrnych** z notowań giełdy petersburskiej stało się faktem spełnionym tak, że teraz ruble srebrne nie różnią się wcale jako moneta obiegowa od rubli kredytowych. Uwzględnił to również zarząd finansow państwa, gdyż przy opłatach cłowych przyjęto jednakową wartość rubla srebrnego i kredytowego, mianowicie 60 kop. Donosi o tem *Nowoje Wremia.*

— **Skandal młodoczeski.** *Morawska Orlica* podaje historyę, która dziwne zaiste rzuca światło na polityczną niezawisłość radykałów czeskich. Oto w rozmowie z hr. Thunem powiedział raz prof. Massaryk, że opozycya posłów młodoczeskich jest tylko słabem odbiciem opozycyjnego usposobienia ludu czeskiego. Na to namiestnik zbliżył się do biurka, wyjął zeń list i wręczył go Massarykowi. Ze zdumieniem odczytał prof. Massaryk podpis redaktora największego dziennika młodoczeskiego (Gregra z *Narodnich Listów).* A treść listu była taka: Z powodu kilku artykułów rusofilskich *Nar. Listów* otrzymał p. Gregr ostrzeżenie, iż rzecz skończy się aktem oskarżenia przeciw Gregrowi o zdradę główną. Otóż już po ostrzeżeniu ukazał się znowu artykuł z taką samą tendencyą. Prawie równocześnie zaś otrzymał hr. Thun list od Gregra, w którym go tenże przeprasza za artykuł, będący wynikiem pomyłki (!) i obiecuje, że to się już nigdy nie powtórzy! — O tej historyi która stanowisko braci Gregrów może bardzo podkopać, podał pierwszą wiadomość p. Szromota, a następnie *Morawska Orlica.* Z ciekawością oczekują wszyscy wyjaśnień *Narodnich Listów.*

— **Guy de Maupassant** umarł onegdaj, jak to już doniosła depesza paryska, w zakładzie dla obłąkanych Dra Meuriota. Poprzedniej nocy nieszczęśliwy powieściopisarz przeszedł atak szału. Wkrótce potem śmierć uwolniła go od ciężkich cierpień, jakim uległ Maupassant w samej sile męskiego wieku. Od dwóch lat już powszechnie było wiadomem, że literatura francuska straciła na zawsze jeden z najświetniejszych i najbardziej typowych dla współczesnej Francyi talentów. Maupassant urodził się 5 sierpnia 1850 r. na zamku Miromesnil w Normandyi; skończywszy studya, odbył dobrowolnie, jako zwyczajny żołnierz, kampanię 1870/71 r. Podwoje sławy literackiej otworzył Maupassantowi Gustaw Flaubert, wprowadzając młodego nowelistę i poetę do bardzo ożywionego wówczas literackiego świata Paryża, jako jednego więcej współpracownika w wątpliwej wartości dziele „naturalistycznego odrodzenia" poezyi i powieści francuskiej. Nazwisko Maupassanta szerszy zyskało rozgłos od chwili, kiedy w zbiorze nowel naturalistycznych, wydanym pod patronatem Zoli, w *Soirées de Medan* pojawiła się uderzająca zuchwałością i oryginalnością jedna z pierwszych nowel przyszłego autora *Bel-Ami* p. t.: *Boule de suif.*

Od tej chwili pochłaniano wszystkie dzieła Maupassanta, oczekiwane z niecierpliwością, przyjmowane z przesadnym zazwyczaj entuzyazmem. Początki literackiego zawodu Maupassanta trzymały się jednak jeszcze przeważnie w zakresie czysto poetycznym. Dramat *Histoire du vieux temps* i tom poezyj lirycznych, nie są pozbawione pewnych zalet, niezawodnie jednak nie na tych interesujących zresztą pracach miała się oprzeć późniejsza sława ich autora. Dopiero szereg po większej części dość plugawych, jakkolwiek nieraz znakomitych nowel i romansów zdobył mu tę rzadką popularność i poczytność, jaką mieć mogą tylko najsłynniejsi francuscy powieściopisarze. Oto tytuły najrozgłośniejszych powieści Maupassanta: *Bel-Ami, Pierre et Jean, Le Horla, Une vie, Les soeurs Rondoli, Maison Tellier, La main gauche, Inutile beauté, Notre coeur, Yvette, Mont' Oriol* i wiele innych. W chwili, kiedy zapowiadano nowe powieści, nad któremi Maupassant pracuje, rozeszła się wiadomość o jego nagłem pomięszaniu zmysłów.

Oddawna opowiadano już o jego dziwactwach, które jednak uważano za wyskoki *de son génie.* Zawsze milczący, od kilku lat rozmawiał tylko monosylabami nawet z tymi, którzy z nim żyli najbliżej; od dłuższego już czasu objawiał rodzaj manii prześladowczej, objawiającej się czasami nawet dość wyraźnie; z biegiem lat odsunął się prawie zupełnie od ludzi i świata, a jedyną rozrywką, której namiętnie używał, były podróże morskie na yachcie, jaki kazał sobie zbudować z bogatych dochodów swego pióra. Większą część książek swoich napisał podczas tych podróży. Ostateczny wybuch choroby nastąpił w Cannes z końcem 1891 r. Maupassant dwukrotnie usiłował odebrać sobie życie, poczem popadł w apatyę umysłową, przerywaną atakami szału. Oddano go naprzód do zakładu Dra Blanche w Passy, gdzie jeszcze miano nadzieję przywrócenia choremu zdrowia. Obłąkanie Maupassanta po części przypisać należy nadmiernej pracy, po części wyczerpaniu nerwów przez życie zmysłowe i rozpustne. Maupassant nie jest pierwszym poetą, który talent swój przypłaca obłąkaniem, ale jest pierwszym, który popchnął się w otchłań dobrowolnie, zbierając według przepisu Zoli „dokumenty ludzkie" do swoich przepełnionych chorobliwą erotycznością romansów. Wynajdywanie wszelkich innych przyczyn tragicznego losu byłoby tylko zakrywaniem smutnej prawdy.

— **Powrócił z Brazylii** w tych dniach mieszkaniec gminy Chojnowo, w powiecie łódzkim, Wojciech Drapacz. Wychodźca, jak donosi warszawskie *Słowo,* opowiada o smutnych kolejach swej zamorskiej wycieczki. Po przybyciu do stolicy brazylijskiej, wyprawiony został wraz z innymi emigrantami do Porto-Allegro. Ztamtąd znów wysłano ich parostatkiem do miejscowości, którą Drapacz nazywa „Filistyanów". W kolonii tej, składającej się z siedmiu lichych baraków, przemieszkiwało około 1500 Polaków, pod zarządem jakiegoś „dyrektora". Komisya emigracyjna wydzieliła każdej rodzinie po 40 morgów pobliskiego lasu. Wszyscy przeto zabrali się do karczowania wyznaczonych działków i do stawiania domów. Wobec jednak trudności napotykanych, niebezpieczeństwa od dzikich zwierząt, wielu porzuciło osadę i jak Drapacz udało się do Santos, gdzie jako tragarze pracowali w miejscowym porcie. Drapacz, uzbierawszy trochę grosza, z pomocą konsulatu wrócił z rodziną zrujnowany do kraju. W drodze zmarło mu dwoje dzieci.

— **Dyrektor rosyjskiego Banku handlowego** i komisyjnego, Slepuszkin, targnął się w dniu wczorajszym na własne życie i zranił się ciężko dwoma wystrzałami z rewolweru. Stan rannego jest niebezpieczny, ale nie bez nadziei wyleczenia.

— **Profesor fizyki Boguski** z Warszawy wyjeżdża w celach naukowych do Londynu.

— **Profesor Kitasato,** były asystent Kocha, stwierdza na sobie, iż nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Rząd japoński odmówił mu funduszów na założenie szpitala i prowadzenie badań naukowych. Przy pomocy ciała medycznego udało się Kitasatowi wznieść laboratoryum, lecz niepodobna mu, pomimo wszelkich usiłowań, zgromadzić środków, potrzebnych dla ufundowania szpitala chorób zaraźliwych. Podobno prof. Koch obiecał swemu byłemu asystentowi, iż w tym roku lub następnym przedsięweźmie podróż do Indyj i Japonii.

— **Córka „Lady Ali."** W Londynie występować ma wkrótce księżniczka indyjska, która rozpoczyna karyerę śpiewaczki operowej; nazywa się Achmed, a pochodzi z rodziny królewskiej z Delhi i jest jedyną z rodziny chrześcianką. Matce jej królowa Wiktorya wyznaczyła przed laty pensyę roczną w kwocie 200 ft. szt. i nadała jej tytuł „Lady Ali". Księżniczka debiutowała z powodzeniem w Cannes, gdzie ją słyszał książę Cambridge, na którym wielkie zrobiła wrażenie.

— Dnia 7 lipca pogoda; termometr od +10·1 doszedł do +23·0 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7 rano dnia 8 lipca stan jego był 743·4 mm., termometru +15·6 C. Wiatr południowo-zachodni.

W niedzielę dnia 9 lipca: św. Jana z Dukli; w poniedziałek dnia 10 b. m.: św. Amalii i Siedmiu braci męczenników.

Dział ekonomiczny.

Zamknięcie granicy dla wywozu paszy. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego donosi nam, że wysłał do wydziałów Rad powiatowych i Towarzystw rolniczych okręgowych następującej osnowy okólnik:

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego otrzymał od W. c. k. Ministerstwa rolnictwa w dniu 6 b. m. naglące wezwanie telegraficzne o udzielenie odwrotnej odpowiedzi telegraficznej na pytanie: „czy wobec znanego zupełnego braku paszy w zachodniej Europie, oraz spowodowanego tym brakiem i poszukiwaniem paszy, zamknięcia granic cesarstwa niemieckiego dla jej wywozu, należy zarządzić również zamknięcie granic państwa dla wywozu siana, koniczyny itp.?" — Na to tak niezmiernie ważne pytanie nie mógł komitet dać odpowiedzi stanowczej dla braku dokładnych wiadomości o rezultacie zbioru pierwszego pokosu siana i koniczyny oraz co do nadziei, jakie rokuje drugi pokos; odpowiedział zatem, że nie uznając na razie potrzeby zamknięcia granicy, postara się najenergiczniej o rzetelne szczegółowe informacye co do ilości i jakości pierwszego zbioru, a udzielając c. k. Ministerstwu zasięgniętych co do pierwszego zbioru i widoków co do drugiego pokosu wiadomości, wyrazi zarazem zapatrywania i życzenia swoje co do ewentualnego zamknięcia granicy.

W tej dla rolników naszych tak żywotnej sprawie udaje się komitet do szanownego Wydziału z najusilniejszą prośbą, by zechciał co do ilości i jakości zebranego pierwszego pokosu siana i koniczyny nadesłać nam opinię swoją przed d. 14 b. m.

Na znanem poczuciu obowiązków obywatelskich, jakiem odznaczają się nasze ciała autonomiczne i stowarzyszenia rolnicze, opiera komitet niezachwiane przekonanie, że szanowne Wydziały, do których się udaje, zajmą się tą pierwszorzędnej ważności sprawą z całą gorliwością i nadeszlą żądane informacye w wyrażonym w powyższym okólniku nieprzekraczalnym terminie.

Telegramy własne „Czasu".

Szczawnica 8 lipca. Pożar, wybuchły wczoraj o godzinie 1 po południu, zniszczył 60 zabudowań w Szlachtowy. Straż ogniowa szczawnicka, zorganizowana przez dyrektora Wiśniewskiego, pod komendą Żochowskiego, zlokalizowała pożar. Jedno dziecko spaliło się. Dwóch osób dotychczas nie odszukano. Dwieście mieszkańców jest bez dachu. P. Wiśniewski wysłał pogorzelcom zapas chleba.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 lipca. Służącemu zakładu kredytowego ukradziono dzisiaj w południe w głównym urzędzie pocztowym pozostawioną chwilowo bez nadzoru torbę z kwotą 11,000 złr. Dwaj nieznani sprawcy uciekli.

Berno 8 lipca. Namiestnik Löbl rozpoczął dzisiaj kilkutygodniowy urlop.

Buda-Peszt 8 lipca. Według *Budap. Corresp.,* w okręgu szatmarskim nie zaszedł w ciągu dnia onegdajszego i wczorajszego żaden podejrzany wypadek śmierci na cholerę. Choleryczny wypadek ze środy był, jak się zdaje, tylko sporadyczny.

Berlin 8 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odbyło się pierwsze czytanie projektu wojskowego. W toku dyskusyi oświadczył Caprivi, że rząd uwzględniając ogólne ekonomiczne położenie, zredukował swoje żądania do wniosku Huene'go. Nowy projekt zrzeka się niemal jednej szóstej części z żądań, postawionych w pierwszym projekcie. Mowca sądzi, że Niemcy winny rzucić na szalę ciężar swej siły wojennej dla utrzymania pokoju, jakkolwiek zagraniczna sytuacya pozostała niezmieniona. Nowy projekt gwarantuje ustawowo dwuletnią służbę wojskową na przeciąg lat 5.

Jeśli reforma ta okaże się praktyczną, żaden rząd jej nie cofnie. Co do kwestyi finansowego pokrycia oświadczył Caprivi, że państwowy zarząd wypracował już nowe projekty podatkowe, a mianowicie w sprawie podatku giełdowego. Wyższe ciężary podatkowe należy złożyć na barki tych obywateli, którzy przedstawiają największą siłę podatkową (oklaski). Słabi będą oszczędzani, a rolnictwo będzie wolne od nowych podatków. Dla trudności przedmiotu nie zdołano dotychczas skończyć prac nad nowemi przedłożeniami podatkowemi; z drugiej atoli strony projekty wojskowe nie mogą być już dłużej odkładane. Przez zwłokę w tegorocznym poborze rekrutów utraciłaby armia 50.000 rekrutów. Po uchwaleniu projektu, w ciągu dni czternastu armia będzie już znacznie wzmocniona. Musimy działać, o ile możności szybko. Niepewność, która kosztuje przemysł miliony, nie podniosła naszej powagi wobec zagranicy. Dajcie, panowie, Niemcom to, czego potrzebują, aby patrzeć mogły pewnym wzrokiem w przyszłość (oklaski).

Berlin 8 lipca. W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą wojskową, oświadczył członek centrum, Groeber, że jego frakcya uchwaliła, za zgodą licznych nowych członków, zająć wobec nowego projektu to samo stanowisko, co wobec dawnego.

Paryż 8 lipca. Wczoraj o godz. 10 wieczorem zbierały się na Place de la République większe gromady. Ekscedenci przewrócili kilka dorożek i podpalili wiele kiosków. Robotnicy pomagali policyi przy aresztowaniu sprawców zaburzeń. Około północy zdołano przywrócić spokój.

Paryż 8 lipca. Przewodniczącego komitetu studenckiego Parrere'a napadli wczoraj w nocy ajenci prowokacyjni i ciężko go poranili.

Paryż 8 lipca. Dep. Paulin Méry wniósł interpelacyę w sprawie zamknięcia giełdy pracy; dep. Dreyfuss w sprawie rozruchów w Quartier Latin. Obaj mowcy występowali z silnem oskarżeniem przeciwko rządowi. Dreyfuss twierdził, że policya dopuściła się morderstw, czemu Dupuy stanowczo zaprzeczył. Dreyfuss ganił szczególniej interwencyę wojska, którego zadaniem jest bronić kraju, a nie strzelać do ludu. Tony Révillon oświadczył, że na giełdzie pracy nie ma robotników; robotnicy wszyscy są oddani Rzeczypospolitej. Socyalista Dumay jest zdania, że należy rząd postawić w stan oskarżenia.

Prezes gabinetu Dupuy wyraża żal z powodu bolesnych zajść w ciągu ostatnich dni, nadmienia jednak, że wypadki w Quartier-Latin były przesadnie przedstawione. Giełda pracy zmieniła swój charakter i stała się niebezpieczna nawet dla robotników. Syndykaty nie chciały pomimo kilkakrotnych wezwań, poddawać się przepisom ustawy. Wezwanie wojska było konieczne, ponieważ sama jego obecność wystarczyć musiała do przywrócenia porządku. (Oklaski. — Méry woła: Pan jesteś Stambułowem). Dupuy zakończył przemówienie swoje oświadczeniem: Rząd spełnił swój obowiązek, broniąc ustaw, zasługuje zatem na szacunek współobywateli. (Huczne oklaski z centrum, które zgotowało Dupuy'emu wielką owacyę).

Paryż 8 lipca. Rada administracyjna kanału Suezkiego wybrała ponownie prezydentem Ferdynanda Lessepsa.

Paryż 8 lipca. Na przedmieściu Clichy zaszło kilka podejrzanych wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Belgrad 8 lipca. Skupczyna uchwaliła jednogłośnie serbsko niemiecki traktat handlowy wraz z konwencyą o patentach i markach ochronnych.

Belgrad 8 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny przedłożony został wniosek o postawienie w stan oskarżenia gabinetu Awakumowicza. Dyskusya w tej kwestyi wyznaczona została na d. 15 lipca.

Aleksandrya 8 lipca. Wczoraj przybył tu okręt turecki z 850 pielgrzymami. W ciągu podróży zapadło wielu na cholerę, a 20 umarło. Statek egipski przywiózł 500 pielgrzymów, wśród których zaszło pięć podejrzanych wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Dżeddah 8-go lipca. W ostatnim tygodniu zmarło w Mecce 4,079 osób na cholerę.

Manilla 8 lipca. Wczoraj przywieziono tutaj opuszczony wskutek pożaru parowiec „Don Juan". 145 Chińczyków zginęło.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Jedna uboga wyrobnica z Tenczynka, podczas wyścigów w Krakowie, znalazła ślubną obrączkę. Można ją odebrać w drukarni „Czasu" za udowodnieniem.

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 85	Anglobank	151 —
„ srebrna „	97 55	Union	251 50
„ 4% złota	118 35	Bankverein	122 50
„ 4% koronowa	97 05	Akcye Länderbank.	249 50
Akcye ban. ausst.-w.	984 —	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	336 50	„ „ lwowsko-czerniow.	257 50
Londyn	123 55	„ „ południ.	103 50
Napoleony	9 82	Elbethal	238 25
Dukaty	5 85	Nordbahn	2887
Marki	60 50	Staatsbahn	309 —
4% Renta węg. kor.	94 72	Alpin	52 60
4% „ „ złota	115 55	Akcye tytoniowe	184 25
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	130 75
Losy tureckie	49 10		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 8 lipca.

Banknoty austr.	165 25	4% Listy likw. pols.	65 90
Krótki Wiedeń	164 95	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	216 10	„ austr. kred.	205 62
5% Listy zast. pols.	67 80	Ultimo Ruble	216 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 8 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	60 20	60 70
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 75	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 90	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	219 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 7 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 40	101 10

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 7 lipca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 70
4½% „ „ „	— —	99 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 7 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 —	98 20
4²/₁₀% srebrna	97 60	97 80
4% złota austryacka	117 90	118 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 50	115 70
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 20	97 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 55
4% „ „ „	96 40	— —
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 —	115 50
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	100 —	100 75
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 15	101 15
4% „ Koszyce-Bogumin	97 20	98 20
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 25	90 —
4% „ „ nieopod.	97 —	98 —
3% „ południowej	158 75	159 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 80	97 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 —	152 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 75	123 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	422 —	424 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	414 25	415 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	365 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	250 60	251 10
austro-węgiersk. banku 600 „	986 —	992 —
Unionbanku 200 „	252 —	253 —
kolei Albrechta 200 „	96 —	96 40
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2882	2892
„ Koszyce Bogumin 200 „	189 —	190 —
[illegible] 200 „	257 50	258 —
[illegible] 200 „	309 25	309 75
[illegible] 200 „	103 50	103 75
[illegible]jskiej 200 „	203 75	204 20
[illegible]chod. 200 „	202 —	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 75	53 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	183 75	184 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 75	148 75
„ „ 1860 „ 500 „	147 75	148 75
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	193 25	194 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	142 —	142 60
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 50
serbskie 100 frankowe	42 80	43 60
tureckie	48 70	49 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 20
kredytowe z r. 1858	196 50	197 —
miasta Krakowa	24 —	24 75
czerwonego krzyża austryackie	18 40	19 —
„ „ węgierskie	13 —	13 50
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	40 —	42 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 88	— —
20-frankówki	9 [illegible]	9 83
Funty szterlingi angielskie	12 33	12 38
Marki niemieckie	60 47	60 55
Ruble papierowe	130 —	131 —

(1529-2-2)

Za spokój duszy ś. p.

Ks. Aleksandra Czartoryskiego

jako w siódmą rocznicę zgonu

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

w poniedziałek dnia 10 lipca b. r.

o godz. 9 zrana.

Młody człowiek, energiczny, poszukuje administracyi domu — lub jakiegokolwiek innego zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. — **Kraków, ul. Floryańska L. 49, parter, II. drzwi.** (1581-1-3)

Zdolny sérkarz

z chlubnemi świadectwami — poszukuje posady każdego czasu. — Adres pod lit. **J. A. poste restante Muszyna.** (1582-1-8)

Dr Stanisł. Momidłowski,

B. ASYSTENT KLINIKI DZIECIĘCEJ, ordynuje w sezonie bieżącym **w Rabce.** (1583-1-3)

PENSYONAT ŻEŃSKI
Zofii Maciejowskiej i Wincent. Falskiej

został przeniesiony na **ulicę św. Jana L. 15,** dom Ks. Lubomirskiej. (1571-1-3)

Zakład wychowawczo-naukowy 6-klasowy SIÓSTR AUGUSTYANEK

w Krakowie, ulica Skałeczna,

przyjmuje i nadal panienki do pensyonatu, zapewniając jaknajstaranniejszą edukacyę i opiekę. Nauka w języku polskim i niemieckim, według planu c. k. Rady szkolnej krajowej — język francuski, śpiew i muzyka. — Ceny umiarkowane. (1569-1-4)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników

i po cenach najtańszych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. JP. (1591 1 60)

Nowo otwarta

RESTAURACYA
Fr. Wójcickiego

w Krakowie przy ul. Lubicz Nr. 15, obok browaru p. J. A. Johna (Synów)

urządza

w **każde święto** i **niedzielę**

KONCERT

kompletnej muzyki wojskowej pod osobistą dyrekcyą Kapelmistrza.

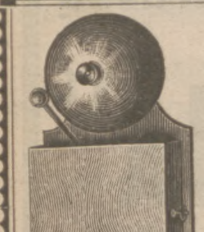
Zarazem poleca wyborową a tanią kuchnię, oryginalne wina francuskie, węgierskie i austryackie, oraz likiery krajowe i zagraniczne.

Usługa bardzo szybka i rzetelna.

Prosząc o liczne odwiedziny, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. JP. (1585-1-4)

Fr. Wójcicki.

Polka młoda, uzdolniona w krawieczyźnie, gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, poszukuje stosownej posady. **M. S. w Krakowie, ul. Topolowa l. 15, parter, drzwi l. 3.** (1563-3-3)



Ludwik Tomaszkiewicz
MECHANIK

w Krakowie, ul. Floryańska 13,

urządza dzwonki elektryczne, gromochrony, telefony itd.

Ma na składzie zamki elektryczne ulepszone, do klatek schodowych służące JP. (1328-6-52)

Centralne biuro fabryczne
w Krakowie, ul. Bracka 5,

dostarcza wszelkich artykułów po najtańszych cenach: Cement, wapno, gips, trzcinę (sprzedaż hurtowna), wyroby kamionkowe, płyty izolacyjne, papę, **dachówkę niepołomicką.** — Wykonuje się urządzenia sanitarne, zamknięcia hermetyczne kanałów i wychodków, ścieki i rynny, płyty cementowe, schody betonowe, doły kloaczne, kanały i. t. p. **Własna fabryka wyrobów betonowych.** Piece kaflowe firmy *I. Niedźwiecki i Sp.* JP (1502 3-10)

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-7)

Nakład Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

„Świat“

w numerze 14 z d. 15 lipca rozpocznie druk najnowszego utworu

Adama Szymańskiego

p. t. *„Pan Antoni.“*

Nowi abonenci, którzy zaprenumerują „Świat“ od 1 lipca, **wprost w administracyi „Świata“,** bez żadnego pośrednictwa, otrzymają zeszyty z 1go półrocza bieżąc. roku za **zniżoną cenę 4 zła. 50 ct.** (1461-3-3)

Leśnik w średnim wieku, zupełnie zdrów i czerstwy, posiadający egzamin państwowy i jako 15-letni nadleśniczy w większych dobrach lasowych nadzwyczajną praktykę w zakresie leśnictwa, władający dokładnie językiem niemieckim i czeskim, życzy sobie dotychczasową posadę na odpowiednie zajęcie w Galicyi zamienić. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod **F. O.** Administracya „Gazety Przemyskiej“ w Przemyślu. (1570 2-3)

Wł. Limanowski,

zegarmistrz w Krakowie,

Rynek gł., linia A—B Nr. 89,

poleca: (1175-17-34)

zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane)

z pierwszorzęd. fabryk genewskich;

zegary ścienne, pendułowe, budziki francuskie i ameryk.

Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Swieżą krowiankę

z Zakładu p. J. Freysingera z Liska, p. **Maurycego Haya z Wiednia** — oraz pp. profesorów **J. Kretowicza** i **J. Kubickiego ze Lwowa,**

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

(1280-13-)



Fr. Ebert

Kraków, plac Franciszkański, L. 4,

poleca swój

ZAKŁAD LAKIERNICZY

istniejący od lat 30 (1484-3-8)

do lakierowania i reperacyi pojazdów.

Powozy do sprzedania.

Także załatwiają się wszelkie obstalunki do zakresu lakiernictwa należące, starannie i po cenach umiarkowanych.

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą“ jako prawdziwe. — Centralny skład:

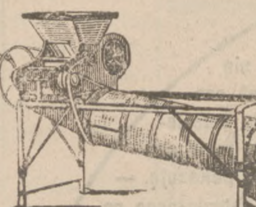
Apteka Richtera pod Złotym lwem

— w Pradze. —

(709-20-49)

Wyłączczny skład zagranicznych Maszyn rolniczych

J. B. Prüwera w Krakowie.



poleca: Grabiarki **orygin. ameryk.,** Siewniki rzędowe i szerokorzutne, Młocarnie. Kieraty, Walce, Pługi najnowszej konstrukcyi, Samochody, a także trzy i czteroskibowce, Tryeury. Wialnie bostońskie Röbera i Backera, Sieczkarnie różne, pomiędzy któremi wyróżnia się ze świeżą konstrukcyą, rznąc słomę od $1/3$ do 10 cali długości, Młyny angiel. do mielenia zboża na mąkę, Gniotowniki, Brony, Pompy do gnojówki, młyny do mielenia nawozu, Widły ameryk. do siana i gnoju, Naczynia do przewozu mléka, Aparaty do parzenia karmy dla bydła, Krajacze do buraków i t. d. — po umiarkowanych cenach. (1592 1-5)

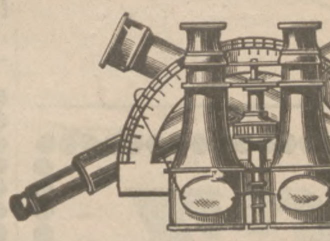
Konwersyę

4½% listów zastawnych
galicyjsk. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
na 4% 56-letnie listy

przeprowadza pod warunkami oryginalnemi bez doliczenia jakichkolwiek kosztów lub prowizyi

Dom bankowy i Kantor wymiany

A. Holzera w KRAKOWIE, Sukiennice L. 9. (1587-1-2)



Alfred Biasion

w Krakowie, ul. Grodzka,

optyk

c. k. Kliniki okul. Uniwers. Jagiell.,

magazyn założony w 1801 r.,

odznaczony 8 medalami srebrnemi

I DYPLOMEM MINISTERSTWA HANDLU,

poleca Szanownej publiczności — jako najstarsza firma optyczna

okulary i nanośniki (Pince-nez)

w najrozmaitszych ulepszonych oprawach

ze szkłami francuskiemi, najdokładniej szlifowanemi

(wykonane według przepisów pp. Lekarzy okulistów)

od złr. 1·50,

dalej ze szkłami **CRISTALLE DE ROCHE** *(du Brasille) veritable,* któreto szkła w sile dysperzyjnej i zupełnej bezbarwności są dotąd nieprześcignione;

szkła „Homogene“, kombinowane sferyczne i cylindryczne

w oprawach, wedle odległości źrenic i rozmiarów głowy, precyzyjnym szlifem dokładnie wykonane.

Lornetki teatralne i polowe achromatyczne od 5 złr.

Lunety wyścigowe (Longue-vue-double)

na dystans odległy, z pierwszorzędnych fabryk francuskich.

Fabryka narzędzi chirurgicz., maszyn ortopedycz. i bandaży

(zawsze najnowsze wzory).

Zamówienia i reparacye odwrotnie. — Ceny i towar bezkonkurencyjne.

Na żądanie cennik z 1000 illustracyj. (1359-5-)



Patentowane kuliste maszynki do palenia kawy

uznane najlepsze maszynki do palenia **kawy, słodu, zboża** itp. na 3, 5, 8, 10, 13 do 100 kilo zawartości. Nadzwyczajnie pożyteczne dla każdego handlu korzennego. Przeszło 28.000 maszynek dostarczono. Tysiące listów uznania doświadczonych ludzi fachowych.

Adres: Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei van Gülpen, Lensing & von Gimborn **Emmerich am Rhein.**

Zalety: Znakomite równe palenie, wygodna manipulacya, oszczędne użycie paliwa, bardzo wielka trwałość. (1265-3-)

= Także w Galicyi bardzo rozszerzone. =

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracye elektryczne, mięsieniowe, mleczne i t. d. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** (750-9-10)

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1516-102-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie,

znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

Maryi Prauss

w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (231-50 50)



BOLESŁAW GLINIECKI

PIERWSZY GŁÓWNY

SKŁAD BRONI

I WSZELKICH

przyborów myśliwskich.

Przybory do szermierki i podróży.

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki illustrowane darmo i opłat.

JP. (1527-2 72)

Pierwsze piętro

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy Małym Rynku w domu *Dra Śliwińskiego,* do wynajęcia od **1go października.** (1400-19-)

Lekcyj języka rosyjskiego

udziela student Uniwersytetu, wychowany w Rosyi. — Adres: **Kraków, ul. Karmelicka Nr. 52, II. piętro.** (1564-3-3)

---

1) **Nauczycielka Polka** z syst. szkolnym, muzyką, francuskim i niemieckim;
2) **Nauczycielki Polki,** wysoko wykształcone, z dosk. francusk., niemieckim, muzyką, śpiewem lub rysunkami;
3) **Niemka,** naucz. angiel. i franc., z muzyką; zaraz lub od 1go września do umieszczenia przez Biuro nauczycielskie **Mme Stéphanie** w Krakowie, ulica Długa Nr. 7. (1573-3-4)

Zdolna i starsza kucharka

znajdzie posadę od 1 sierpnia.

Adres: **R. S. poste restante Skołyszyn.** (1530-2-2)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

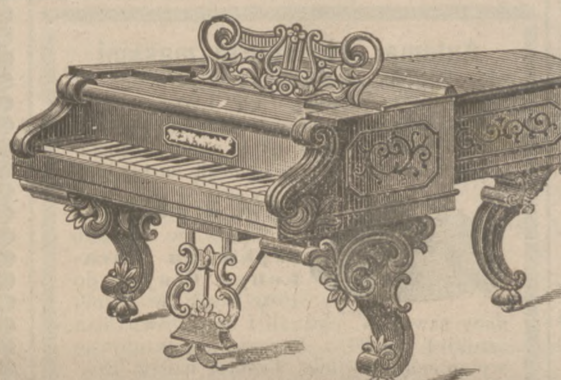
w KRAKOWIE, Rynek, dom własny L. 25.

Kantor wymiany przyjmuje i załatwia: sprzedaż i kupno papierów i monet, eskont i inkas weksli, przekazów, kuponów i wylosowanych efektów, wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie znaczniejsze miasta Europy i wykonuje polecenia co do wszelkich transakcyj bankierskich w kraju i zagranicą.

Wydział towarowy Banku zajmuje się komisową sprzedażą i kupnem **zboża i produktów** — udziela zaliczenia na zboże w komis oddane, oraz na warranty i kwity publicznych składów krajowych.

Godziny biurowe od 9ej do 3ej.

(Przedruk nie będzie płacony). (1191-6 19)



Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie

przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-18)

Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

SPOŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

poleca:

wszelkie towary kolonialne i spożywcze; wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo. Porcelanę, szkło, naczynia kuchenne blaszane i żelazne. Materyały pisemne, przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne. Bieliznę białą, włóczkową i prof. Dra Jaegera. Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące. Wyroby koszykarskie, płótna krajowe i bieliznę stołową. (1394-7 20)

Skład serdaków własnego wyrobu.

Wielki skład wyrobów drzewnych, rzeźbionych według wzorów Wgo Stanisława Witkiewicza.

Spółka Handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju towary potrzebne tak dla ludności miejscowej jak i dla przybywających na sezon gości.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (1528-44-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Szanownym pp. Gospodarzom

polecamy pochodzący z naszych

stajen opasowych fabryki spirytusu

na powietrzu suszony, naturalny

nawóz stajenny

jako **najtańszy, najdawniejszy** i **najlepszy materyał nawozowy,** który jest u nas do nabycia tak w cegiełkach jak rozdrobniony w każdej dowolnej ilości.

Prospekta, cenniki, tudzież wszelkie objaśnienia najchętniej na żądanie.

Zamówienia będą punktualnie i sumiennie wykonane. (1464-2-3)

Brüder Neuman in Arad,

Spiritus- und Presshefe-Fabriken, Spiritusraffinerie und Dampfmühle.

Dermatolowy proszek do posypywania

z Farbewerke dawniej Meister Lucius & Brüning w Höchst n. Menem (w Niemczech).

Uznany, jako zupełnie nieszkodliwy środek przeciw **świeżym ranom, opaleniom, przetarciom, wilgocących dolegliwościach skórnych** wszelkiego rodzaju: wilgocących miejscach, **zranieniu u kobiet i dzieci,** w wilku, poceniu nóg i rąk.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptekarskich, w pudełkach zawierających po 25, 50 i 100 gramów. (1367 5-10)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1539 32-74) **L. Speiser.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają **PŁASZCZE wełniane „Haveloc“ i nieprzemakalne angielskie.** JP. (716-9-10)